

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 ent. miesięcznie 1 " 30 " Tygodnik Niedzielnym kwart 20 " Z przesyłką pocztową: w państwie austriackim z Tygodnikiem Niedzielnym 3 zlr. — ent. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. " Szwecji i Danii 6 " " Francji i Anglii 23 franków. " Włoch 25 " " Belgii i Szwajcarii 18 " " Tareji i ks. Naddun. 18 " bez Uyg. Nied.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Biuro Administracji Gazyety Narodowej przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia Jędrzeja Czecha w rynku. W Pa-ryżu: na całej Francji jedynie p. Ludwik Płoski, rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p. Adyfy Oppelk, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Wollzeile, 9. W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. oprócz opłaty stemplowej 30 ent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopłacone i otwane nie ulegają frankowaniu.

Nowy Rok

Skończył się rok 1866 a z nim i sesja sejmowa a zapewne i sześćcioletnia sejmowa kadencja. Z Nowym Rokiem 1867 wkrocza więc kraj nasz w nowy period swego wewnętrznego życia, w którym to perjo dzie ma nam służyć to, cośmy zdobyli dotąd, za stopień do dalszego postępu.

Sześćcioletni perjo miniony w pierwszej swej połowie przyniósł nam wielkie nadzieje, lecz wkrótce i wielkie klęski. W drugiej połowie więc trzeba się było szybko rozpatrzeć i wszystkie usiłowania zwrócić do naprawy tego, co jeszcze pozostało, do ratowania tego, co się zepsuło, do usunięcia skutków z poniesionych klęsk.

Czy przewodniczący krajowi pojęli to zadanie, ile w ostatnim trzechleciu uczynić zdołali, czy i o ile przygotowali grunt pod dalsze prace, dziś już orzec po części można. Cały kraj czuje, że idzie ku lepszej przyszłości, rozkładowe żywioły naszego społeczeństwa są złamane, rozbite, usposobienie zaś korony i rządu dla kraju staje się wyraźniejsze, wyrozumialsze, zgodniejsze z interesem narodowym, odkąd na jaw wyszło, że wrogi naszego narodu są zarazem i wrogami państwa, i odkąd rząd się przekonał, że interes państwa i interes naszego kraju mogą z sobą uostawiać w harmonii. Tym sposobem ułatwiona jest dalsza praca narodowa, i usuwana można dotychczasowe przeszkody, stawiane naszym materialnemu i materialnemu rozwojowi.

już teraz wszędzie rozbudzające życie wewnętrzne, widać krzątających się około interesów narodowych. A mamy mocną wiarę, że rozbudzony ten ruch, w bieżącym roku przybierze większe rozmiary, gdy wejdą w życie wszystkie te ustawy, które sejm uchwalił, gdy urządzią się gminy i same sobą zarządzają, będą, gdy potworzone będą rady powiatowe i t. p., gdy przeprowadzone będą nowe wybory i powiększona liczba mędzów światłych wejdzie do przyszłego sejm. Jesteśmy przekonani, że większą ruchliwość umysłową, większą czynność rozwinię kraj nasz w rozpoczynającym się dzisiaj Nowym roku, mając przed sobą już uzasadnioną nadzieję, że jego usiłowania pomyślny powinny odnieść skutek. Jak bowiem brak wiary i widoków w przyszłość paraliżuje siły i pojedynczych ludzi i narodu, tak znowu pewnością, iż praca powinna się powieść, i wydać owoce pożądane, podwaja zawsze energja.

Więc odzywamy się do wszystkich ludzi dobrej woli i narodowej myśli, i składając im życzenia noworoczne, przypominamy im, że każdy w swoim zakresie powinienby w bieżącym roku również podwoić usiłowania swe, swą energję. Gdzie każda jednostka czynna, tam i cały naród skorzystać może, z przyjaźnych okoliczności i będzie mógł zreorganizować swe społeczeństwo, rozwinąć swe przyrodzone siły. Do pracy więc w gminie, w radzie powiatowej, w komitetach przedwyborczych, do pracy w każdym zawodzie, tak publicznym jak i prywatnym. Czas bierności, negacji oby minął bezpowrotnie! Ktoby z założeniami pozostał rękami, tenby kraj i sam siebie gubił.

Sprawy sejmowe.

XXIV.

Ustawa o wykładowym języku w szkołach ludowych i średnich stała wczoraj w wokandzie. Obszerne sprawozdanie komisji, z wielką znajomością i gruntownością napisane, odczytał dr. Czerkawski. Do ogólnych rozpraw zgłosiło się sześciu mówców z frakcji klerykałnej, a tylko trzech z większości. Lecz zaraz po pierwszej mowie ks. Szwedzickiego, Izba uchwaliła zamknięcie dyskusji. Stawało do walki dwóch Rusinów świe-

kich, fachowych w tym zawodzie, i dwóch księży z frakcji klerykałnej. Reszta z większości nie brała najmniejszego udziału w rozprawach. W kwestji bowiem języka wykładowego w wschodniej Galicji najzaciętszy od dawna spór toczy się między Rusinami samymi. Cała prawie inteligencja świecka oświadczyła się, od dawna za wykładowym językiem polskim, gdy tymczasem frakcja klerykałna pragnie wprowadzić wszędzie już nie język ruski ludowy, ale język moskiewski. I jedni i drudzy uznają, że ich język ludowy ruski nie jest jeszcze tak rozwinięty, aby go do szkół średnich wprowadzić można, lecz pierwszy dąży do zastąpienia go polskim, jako powszechnie w kraju używanym, dopokąd się ruski ludowy nie rozwinię, drudzy dąży do wprowadzenia raz na zawsze moskiewskiego języka do szkół wszystkich!

W bardzo świetnej mowie wykazał poseł Sawczyński, że językiem wykładowym w szkołach średnich i wyższych może być tylko język wyrobiony pięćdziesięcioletnią pracą tak Polaków jak i Rusinów, język oświaty europejskiej. Ale mowa jenerały strony przeciwnej, ks. Kaczała, nie zdołał się wnieść na to naukowe stanowisko, które Sawczyński zajął. Tak ks. Szwedzicki jak i ks. Kaczała powtarzali ciągle te same frazesa oklepane, które ta frakcja od lat sześciu spiewa w sejmie, jakby na pozytywie wyuczony ptak. U nich rzeczywiste stosunki nie istnieją, u nich nie istnieje pięćdziesięcioletnia historia. Ruś, ruska, narodowość, ruski naród, polski, polski ucisk te tylko słowa słyhać ciągle. W rozbiór rzeczywistych stosunków nigdy nie wchodzi. Obrońcami się ludu mienia, a najprzeciwniejsi byli i są ustawie, orzekającej iż w szkołach ludowych gmina sama stanowi o wyborze wykładowego języka. Pragnęliby aby ludowym szkołom, gminie sejm narzucał wszędzie język wykładowy ruski, bo gmina jeszcze cienna, nieoświecona! Boją się postanowień gminy, boją się aby gmina nie zażądała wykluczenia moskiewskiego języka, nie zażądała wykluczenia grażdanki i zaprowadzenia łacińskiego alfabetu w szkołach ludowych!

Czego nie dotknął w świetnej swej mowie Sawczyński, to uzupełnił sprawozdawca dr. Czerkawski. Obaj Rusini, unicy, synowie księży unickich, najdokładniej obznajomieni z całym stanem literatury i języka ruskiego w Galicji, obaj fachowi w zawodzie naukowym, więc trudno było klerykałnym mówcom im podobać: na ich głębokie wywody więc albo odpowiadali nie należącymi frazesami, albo nie odpowiadali całkiem, nie mogąc osiągnąć ich naukowego stanowiska.

Inną bronią zamyśliła frakcja klerykałna obalić zamierzoną ustawę. Ujrzawszy, iż włościanie mazursey odjechali wieczornym pociągiem do domu, a wielu postów innych z większością nie przybyło na posiedzenie, więc postanowili po zamknięciu rozpraw ogólnych i odrzuceniu wniosku przejścia do porządku dziennego, wynieść się z sali, i tym sposobem uczynić Izbę niekompletną, nie zdolną do powzięcia uchwały.

Trafita jednak krzemień o stal! W lot spostrzegła to większość, i właśnie gdy ks. Szwedzicki prosił o głos, aby z ostentacją wypowiedzieć, dla czego opuszczają Izbę, właśnie w tej chwili p. Golejewski, opierając się na regulaminie, wniósł, aby Izba projekt do ustawy przyjęła *en bloc*, bez specjalnych rozpraw. Frakcja klerykałna wychodząc po raz ostatni z Izby, zbierała stojąc swe papiery z swych pulpitych, ks. Szwedzicki z otwartymi ustami stał gotów do wypowiedzenia przygotowanej mowy, mającej uzasadnić ich opuszczenie sali, a tu marszałek podał wniosek Golejewskiego do poparcia i do głosowania. Jednogłośnie Izba przyjęła. I klerykałni stali bowiem, pakując spieszenie swe rzezozy. Jeden tylko poseł Borkowski siedział. Żądał na tyohmiast przyjęcia ustawy w trzecim czytaniu.

Znowu cała Izba przyjęła w trzecim czytaniu. Znowu tylko jeden poseł Borkowski się dźiał. Marszałek ogłosił, iż ustawa o wykładowym języku w drugim i trzecim czytaniu przyjęła. „Nie było kompletu“ przemówili półgłosem klerykałni, wychodząc z ławek. „Uchwały zapadły w waszej obecności“ odpowiedziano im. Namiestnik wyszedł potem z sali, aby się ubrać do urzędowego zamknięcia sejm. Izba czekała przez kwadrans. Wszedł ubrany w gali wraz z komisarzem rządowym. Sekretarze Wodzicki i Zakrzewski obliczyli Izbę. Było postów 77 oprócz marszałka.

Opis zamknięcia podajemy w sprawozdaniu. Protokół o zapadłych uchwałach przeczytano i przyjęto, tak iż prawomocności nie zarzucić nie można.

Przegląd polityczny.

Zapowiedzi, iż urzędowa *Wien. Ztg.* ważne temi dniami zamieści ogłoszenia, sprawdziły się już po części. Dziennik urzędowy z dwóch dni ostatnich ogłosił dwa ważne dokumenta, mianowicie reskrypt cesarski do ministra wojny względem zupełnej zmiany ustaw dotychczasowych o poborze do wojska i ustawę finansową na rok 1867. Co do reskryptu, który wprowadza w

miejsce dotychczasowego systemu, system powszechny służby wojskowej na wzór pruski, zdaje się, że tenże już do wkrótce nastąpić mającego poboru terocznego zastosowany będzie.

Listy z Wiednia donoszą, że zastępca ministra skarbowego, p. Beke, odjechał nagle d. 29. grudnia do Paryża pociągiem pospiesznym. Przed wyjazdem miał posłuchanie u N. Pana.

Pan Schmerling stracił już nawet u najwierniejszych sobie do niedawna centralistów względy wszelkie. Wystąpienie byłego ministra stanu w sejmie wiedeńskim w sprawie pożyczki dla miasta Wiednia dało powód *Presse* tak niedługo w nim zakochanej, powód do drwin z pana Schmerlinga. Gmina miasta Wiednia podała do sejmku prośbę, by jej pozwolono zaciągnąć pożyczkę 25 milionów. Sejm uwzględnił tę prośbę. *Presse* niezadowolona z tego uderza na pana Schmerlinga, który za pożyczką przemawiał, i powiada, że p. Schmerling dowiódł mową swoją, iż „nie ma dostatecznego społeczno-ekonomicznego wykształcenia, że miał mowę naspikowaną frazesami liberalnymi jak kandydat ubiegający się o mandat, i że rozwijał teorie, do których dotąd żaden finansista jeszcze nie przyznał się.“

Prusy. Do parlamentu północno-niemieckiego wybiera każde 100.000 dusz jednego posła. Stare prowincje pruskie liczą ludności 19,255.139, wybierają więc 193 posłów, mianowicie Prusy Zachodnie i Wschodnie 30, w. ks. Poznańskie 15, Brandenburgia 26, Pomerania 14, Szlązk 35, Saksonia 20, Westfalia 17, a prowincje Nadreńskie 35; miasto Berlin wybiera 6 posłów. Podział okręgów wyborczych w krajach świeżo do Prus przyłączonych już ukończono.

Były król hanowerski Jerzy wytoczył rządowi pruskiemu w sądzie hanowerskim proces o zabranie mu majątku prywatnego, a prowadzenie w mowie będącego procesu poruczył rzecznikowi przy sądzie wyższym, Ablowi. Rząd pruski mianował swoim zastępcą adwokata przy sądzie wyższym, Binnenhagen. Pierwszy termin naznaczony jest w miesiącu lutym.

Włochy. Parlament włoski odroczony się do 10. stycznia. Księga zielona, przedłożona parlamentowi zawiera 371 dokumentów, obejmujących głównie korespondencje dyplomatyczne, w roku przeszłym przez rząd włoski prowadzone, tudzież różne korespondencje w sprawach handlowych i ekonomicznych. Między innymi są korespondencje rządu w sprawie wypadków w Kandji, w sprawie Serbii z Czarnogórą i w sprawie rumuńskiej. Układy z Anglią i z południowymi stanami Ameryki, wreszcie dokumenta w sprawie weneckiej. Najbardziej zajmującymi są dokumenta i korespondencje, do tej ostatniej kwestji odnoszące się.

Rzym. W ostatnich dniach nadeszły wiadomości z Rzymu, które świadczą, że rząd papiecki i w sprawach czysto kościelnych nie może się z rządem włoskim porozumieć. Misję p. Tonello uważają już dziś jako nieudaną.

Turecja. Wiadomości z Turcji są ciągle tego rodzaju, iż zapewne kwestja wschodnia wkrótce stanie się tak piekącą, że rozwiązanie jej będzie koniecznem. Nieprzyjaciele Partji mnożą się z dniem każdym. Z Belgradu nadeszły wiadomości, iż i w Bułgarii wybuchły ruchy. W Atenach utworzono komitet, który ma wspierać powstanie w Tesalii, a naczelnikiem tego komitetu jest najwyższy dygnitarz kościoła greckiego. Cesarz Napoleon przerachował się podobno znowu mniemając, że powstanie kandyjskie będzie Turcja łatwo mogła pokonać. Posiłki i pomoc, które powstanie kandyjskie otrzymuje z Grecji i z Włoch, umożliwia mu stawianie Turcji oporu, nie mówiąc już o tej pomocy, jaką powstaniu dostarcza opiekująca się wszystkimi chrześcianami w Turcji Moskwa. Według najnowszych doniesień z Paryża, zdaje się, że Francja kroki stanowcze w tej sprawie wkrótce przedsięwziąć będzie musiała. Co do Anglii zdawałoby się, wnosząc z głosów *Timesa*, że rząd angielski w razie, gdyby się czynnie w sprawę turecką wnieść musiał, stanie po stronie greckiej, choć najnowsze postanowienia rządu angielskiego, które wczoraj podług *Wiener Abpost.* podaliśmy, przedstawiają w odmiennym świetle politykę gabinetu londyńskiego.

Moskwa. Z Petersburga piszą do *Schl. Ztg.* pod d. 25. grudnia, że śledztwo przeciw powstańcom sybirskim, prowadzone w Irkucku, zostało już ukończone. Według tych doniesień usnuty został spiszek w Kultuku, gdzie się znajduje lazarz i więźniów polskich, w którymkolwiek większej oni używali swobody. Głowa spisku ma być Narcyz Cielński, a głównie skompromitowanymi są Szaramowicz, Ilasiewicz, Arcymowicz, Reimer i Kotkowski. Wyrokiem sądu zostali oni skazani na śmierć przez rozstrzelanie; 194 drugiej kategorii obżałowanych skazano na dziesięćlatkowanie, pałki i dożywotnie przymusowe roboty, 92 z kategorii trzeciej skazano na mniejsze kary, 133 czwartej kategorii na pozostawienie pod zarzutem podejrzenia, a resztę 260 uwolniono od zaskarżenia. Szkodą wyrządzoną powstaniem tem wyniosła ma 39.000 rubi. Korespondent dodaje, że żaden z obżałowaw-

nych nie przyznał się, a mimo to skazano, tyłu na śmierć!

Korespondencje Gazety Narodowej.

Florencja d. 26. grudnia.

(AJO) Na ostatnich posiedzeniach parlamentu przed świętami, przedłożyli ministrowie wiele bardzo projektów, przy których zatrzymamy się wtedy obszerniej, kiedy już nad nimi Izba zacznie debatować. Księga zielona, która złożył na stole prezydenta minister spraw zewnętrznych, p. Visconti-Venosta, nie ma nic nadzwyczajnego w sobie, czyli mówiąc inaczej, nie mieści nic takiego, o czemby publiczność od dawna już nie wiedziała. Dokumenta, odnoszące się do ostatniej wojny, potwierdzają to, cośmy w swoim czasie najporęczywiej przytymywali, tj. że pierwszy wyjazd generała Govone do Berlina na dniu 7. marca z. r. był pierwszym krokiem, zbliżającym Prusy do Włoch, był pierwszym ziarnem, mającym wywołać krwawą wojnę. Na ostatnim posiedzeniu uśmiała się publiczność serdecznie. Trzech deputowanych złożyło mandaty. Pierwszy z nich chwycił się dla tego rozpaczliwego środka, ponieważ dłuższe sesje nie pozwalały mu dostatecznie trawić o b i a d u. Drugiemu dokuczali hemoroidy, trzeci zaś wbrew własnej woli zasypiał zawsze z nudów. *Requiescant in pace!*

Diritto, organ opozycji, wystąpił w wszechstronnym programem, jakiego zamyśla się trzymać lewica. Są tam poruszone kwestje wewnętrzne, finansowe i sprawy zewnętrzne. Co się tyczy polityki zagranicznej, organ pp. Crispiego i Mordiniego jest tego zdania, że Włochy powinny przyjąć politykę nieinterwencji, i że wszystkie siły powinny zestrzelić ku podniesieniu domowego dobrobytu. Dziwi mnie to bardzo, że opozycja włoska różni się najzupełniej w powziętym zapatrywaniu od każdej parlamentarnej opozycji w całym świecie. Rządy są zazwyczaj konserwatywne — opozycja nakłania ich czasem do czynu. We Włoszech rzeczy stoją wręcz przeciwnie. Gabinet ministra Ricasolego utrzymuje bowiem w swych dziennikach, które zbijają obecnie rząd lewicy, że Italia powinna zawsze i wszędzie w połączeniu z Francją obraniać słusność, bo tylko tym sposobem może stanąć na pierwszorzędnym stanowisku między ludami Europy; opozycja zaś chce założyć ręce, zanurzyć się w handlu i przemysle i przyjąć tę politykę, która gubi dziś Anglię, gdyż ją strąca z dawnego stanowiska. Politykę nieinterwencji. Zadowoleniśmy nie mało, że lewica zdemaskowała się zupełnie. Wiemy, czego się po niej spodziewać można.

Przed 10 dniami zastrzelił się w Turynie senator Cassinis, który jak wiadomo był kilka razy ministrem sprawiedliwości i prezydentem ostatniego podalpejskiego parlamentu. Śmierć jego zdziwiła tem więcej znajomych, że wszyscy znali p. Cassinis jako najczystsze czlowieka. Spodziewałem się, że będzie można dowiedzieć się o powodach, które skłoniły zgrzybiałego senatora do samobójstwa, lecz niestety prawdę odkryć trudno. Utrzymują, że jakieś skandaly życia domowego, zmusiły Cassinisa do odebrania sobie życia.

Od 90 lat wychodził we Florencji dziennik p. t. *Gazzetta di Firenze*, będący zawsze organem rządowym, chociażby ten rząd był księżęcym, republikańskim, jak w roku 1848, lub też królewskim, jak n. p. dziś. Ni żąd ni zowad ogłasza wczoraj redakcja, że *Gazzetta di Firenze* przenosi się do obozu opozycji. Rzadka to dezercja, ona bowiem zadaje kłam swemu 90letniemu postaniu.

Misja Tonellogo nie przyniosła dotąd najmniejszego rezultatu. W ogóle mało jest nadziei, aby kurja rzymska chejała się istotnie pogodzić.

25. posiedzenie sejmowe.

(Dokończenie.)

Pawlikow oświadcza, że ponieważ sprawa ta stoi w związku ze sprawą, w której protest podali, przeto teraz nie będą brać udziału w tej obradzie.

Oświadczenie to przyjmuje Izba z wielkiem zadowoleniem, bo z pewnością połowa czasu będzie oszczędzona, — i przystępuje do debaty bezpośrednio.

Przy §. 2. upomina się Laskowski za Sanokiem, albowiem nawet co do podatków mogłoby to miasto konkurować ze Sniatynem bo ma 3000 mieszkańców, a płaci podatków 11.700, nadto miasto to nabyło majątku tabularnego o 1500 ludności, oprócz tego posiada majątek blisko 170.000. Lecz nie na samą tylko ludność i podatek ustawa wyborcza miała wzgląd. Ważną okolicznością jest przy tem także położenie i stopień inteligencji. Te przynoty właśnie posiada Sanok. Jest punktem centralnym handlu między Węgrami a Galicją. Ma także przeszłość historyczną za sobą. Od dawnych czasów pra-

wo magdeburgskie mu przysłało, a Kazimierz Jagiellończyk i Zygmunt August znaczne dali mu przywileje. Otóż wnosi, aby umieścić w powyższej liczbie miast także Sanok, a natomiast jedno z miast w Stanisławowskim, mianowicie Buczacz wypuścić. Wniosek ten dostatecznie poparty.

Zyblikiwiec opiera się temu wnioskowi, bo Sanok pod żadnym względem nie może mieć pierwszeństwa przed któremkolwiek miastem proponowanym.

Wniosek Laskowskiego upadł — komisyjny przyjęto, a zaraz potem uchwalono i § 3. bez dyskusji.

Z tych samych powodów, co i w poprzedniej ustawie, zaproponował Pietruski uszczuplenie artykułu II. Artykuł wszakże utrzymał się, bo inne niż przy poprzedniej ustawie zachodzą okoliczności. Całą ustawę przyjęto zaraz w 3. czytaniu.

Chociaż nie stało na porządku dziennym, to jednak wzięto pod obrady sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku Landesbergera względem uwolnienia budynków nowo wybudowanych, przebudowanych i dobudowanych od opłaty dodatków do podatku.

Sprawozdanie to odczytane przez Grocholskiego, opiewa:

Uwalnianie nowo postawionych budynków na pewien przeciąg czasu od opłaty podatków, nie jest bynajmniej premią za wzniesienie nowej budowli, ale jedynie środkiem ku pomnożeniu chęci budowania. Nie może zatem Wydział krajowy zalecać Wys. sejmowi w myśl wniosku p. Landesbergera uwolnienia od opłaty dodatków do podatku budynków już postawionych, korzystających z uwolnienia od podatku dla skarbu państwa. Okoliczność, że dodatki do podatków do znacznej doszły wysokości, nie usprawiedliwiają uwolnienia od nich. Ten sam bowiem wzgląd przemawiałby za uwolnieniem wszystkich budynków, czy one postawione przed kilku, czy przed kilkudziesięciu laty. Przemawiałby nawet za temi ostatnimi daleko silniej, bo stawiając je pewnie nie przypuszczano, by podatki doszły do dzisiejszej wysokości.

Co do budynków, które na przyszłość wznoszone będą, wypada rozróżnić miasta Lwów, Kraków i Brody od reszty miast i wsi.

W pierwszych strąca się przy wymierzaniu podatku domowo-czynszowego na koszt utrzymania budynku 15 prot. z czynszu, w innych 30 prot. We Lwowie, Krakowie i Brodach płaci się zatem podatek pierwotny od 100 złr. brutto 13 złr. 60 ct., w innych miejscowościach tylko 8 złr. 40 ct. W tym samym stosunku są i dodatki do podatków tak dla skarbu państwa, jak i na cele krajowe w pierwszych o przeszło 1/3 wyższe jak w drugich. A powiedzić jednakże nie można, by w stosunku do kosztów budowania domy we Lwowie, Krakowie i Brodach przynosiły brutto większy dochód jak w innych miejscowościach, raczej dzieje się częstokroć nawet przeciwnie.

Ztąd też zdawało się Wydziałowi krajowemu, iż w miastach prowincjonalnych i po wsiach prawnie istniejące uwolnienie nowych budynków od opłaty podatku rządowego jest dostatecznym bodźcem do przedsięwzięcia nowych budowli, że zatem nie ma powodu, by uwalniać tamże nowe budowle także i od ponoszenia ciężarów na potrzeby kraju.

Inaczej rzecz się ma we Lwowie, Krakowie i Brodach. Z jednej strony wysokość podatków, jakie po upływie wolnych lat opłacać przyjdzie, a z drugiej strony wysokość w tych miastach dodatków do podatków na cele krajowe, czyni także uwolnienie nowych budowli od opłaty podatków li tylko państwowych, niedostateczną ponętą do przedsięwzięcia takowych. W tych więc miastach wypada uwolnić nowe budowle na pewien przeciąg czasu także i od podatków krajowych, a to tak dobrze w interesie mieszkańców, jak równie i w interesie funduszu krajowego, by w ten sposób zyskał na przyszłość nowe przedmioty opodatkowania i przysporzył sobie nowe dochody.

Wydział krajowy wnosi zatem:

Wysoki sejm raczy uchwalić: Budowle, po ogłoszeniu niniejszej uchwały w miastach Lwowie, Krakowie i Brodach nowo wybudowane, przebudowane lub dobudowane uwalniają się od płacenia dodatków do podatku domowo-czynszowego dla funduszu krajowego i dla funduszu oswoobodzenia gruntowego na ten sam przeciąg czasu, przez który w moc obowiązujących ustaw nie będą pociągane do opłaty podatku czynszowo-domowego dla skarbu państwa.

Landesberger wyraża swoje zdziwienie, dla czego dobrodziejstwo to chce ograniczyć Wydział tylko na Kraków, Lwów i Brody, — dla czego nie rozciągnięto go na wszystkie miasta Galicji. Stawia tedy odpowiedni temu wniosek.

Sanguszko popiera go, twierdząc, że inaczej niż Wydział liczą rachmistrze przemyscy, tarnowscy, stanisławowscy i t. p.

Grocholski odpowiada, iż mu się zdaje, że arytmetyka wszędzie jest jednakową we Lwowie, czy w Tarnowie, czy gdzie indziej. (Sanguszko: o! nie; weselość).

Wniosek komisji z poprawką Landesbergera został przyjęty (brawo). Marszałek oświadcza, że porządek dzienny wyczerpany.

Rutowski zwraca uwagę, że komisja statutowa oddawna już wygotowała statuta Tarnowa i Rzeszowa, te drukują się już po raz trzeci czy czwarty w ciągu kadencji. Marszałek przeczytał je na dzisiejszy porządek dzienny (głosy: nie!); więc porządek jeszcze nie wyczerpany. (Godz. 1/4 po północy).

Zyblikiwiec. Niepodobna obradować dziś dalej. Mamy ważniejsze sprawy krajowe. A statuta są lokalnej natury.

Potocki Adam. Sesja następna za bardzo krótki czas się rozpocznie, a wtedy będzie mo-

żna te statuta uchwalić. Miasta te jeźli tak długo czekały, mogą jeszcze poczekać parę miesięcy.

Marszałek odwołuje się do Izby; Izba decyduje się za dalszem posiedzeniem i naradą nad statutami. (Hałas ogromny; głosy: niepodobna!) Rutowski wychodzi na trybunę; Węzyk utrzymuje, że w tak późnej porze nie można obradować; Sanguszko go popiera. (Gwar wielki; głosy: czytaj! czytaj!) — Rutowski zaczyna referować: „Miasto Tarnów znajduje się w tem położeniu, że ma prawo żądać statutu, ale nikt nie może mu go narzucać. (Hałas! Głosy: My o tem wiemy; wniosek przeczytać tylko!) Miasto Tarnów niegdyś znacznemi zaszczytami przywilejami (Smiech. Głosy: Ale wiemy wszystko; czytaj wniosek! Wniosek prosimy!) Rutowski czyta tedy wniosek. Grocholski: Proszę referenta, tytuł nie był czytany. (Ogromna weselość!) Sanguszko: to później być może. (Hałas.) Rutowski czyta tytuł: „Statut dla obwodowego miasta Tarnowa.“ Grocholski: Pocóż obwodowego, skoro nie ma teraz obwodów. (Weselość i gwar.) Rutowski wymienia te paragrafy, które zostały zmienione w komisji. Węzyk przerywa: Proszę księcia marszałka! choć parę słów jeneralnej debaty; ja widzę wielką szkodę dla kraju, i robię użytek z mego prawa poselskiego, i proszę o debatę. (Smiech i hałas ogromny). Marszałek: Po odczytaniu otworzę debatę jeneralną. Rutowski czyta tymczasem dalej spis zmian paragrafowych. Marszałek (po niejakiem chwili): Nie ma kompletu. (Głosy: jest.). Do niektórych paragrafów pozastrażali sobie głosy Dubs i Samelson. Sanguszko: Nie Dubs, ale Landesberger. (Weselość). Marszałek: Teraz jest pierwsze czytanie wniosku, to przy drugim mogą ci panowie zabierać głos. Rutowski ciągle czyta. Cała prawa strona Izby się wypróżniła, a i z lewej spłynęli gdzieś posłowie. Sanguszko: Które to czytanie, Mości książę? (Smiech). Marszałek: Pierwsze. Hubicki: A gdzie tam, wszak to drugie czytanie. (Gwar nieustanny). Marszałek: Mnie się zdaje, że kompletu nie ma; tak nie możemy obradować. (Głosy: jest komplet, ale w tamtym przyległym pokoju). Sekretarz Zakrzewski obliczył obecnych: 60 posłów! Marszałek zamyka tedy posiedzenie o godz. 1szej po północy, zawiadamiając, że o 10tej godzinie zrana będzie nabożeństwo, a potem posiedzenie; na porządku dziennym: Sprawozdanie komisji edukacyjnej o seminarjach nauczycielskich, i o języku wykładowym; dalej sprawozdanie o wniosku Trzecieckiego, Hausnera, Hebdy (o urlopnikach), i jeźli czas pozwoli, obrada nad statutami.

26. posiedzenie sejmowe.

Odpowiedziawszy na interpelację Lipczyńskiego w sprawie trzech aresztowanych temi dniami we Lwowie i wydalonych ztąd osób, p. komisarz rządowy dał zaraz odpowiedź na kilka dawniejszych interpelacji.

Na interpelację Koczyńskiego, w jakim stadium rokowań znajdują się uchwały sejmu zeszłorocznego względem zmian w ustawie wekslowej: że rząd nie mógł dotąd usunąć trudności, jakie napotkał przy tem, gdyż zaproponowane ograniczenie zobowiązań wekslowych nie tyczyłoby się tylko samych włościan, ale nawet właścicieli tabularnych i dzierżawców. Bardziej wyczerpującą odpowiedź przyrzeka przesłać Wydziałowi krajowemu, gdyż sprawa to zawila.

Na interpelację Lepkaluka odpowiada, że sprawdzono już poniekąd fakta co do podpisywania petycji w Kossowie względem nadsyłki tekstów polskich. Sledztwo wprawdzie jeszcze nie ukończone, lecz to już skonstatowano, że żaden z urzędników nie namawiał wójtów do przesłania o teksta polskie, lecz sami wójtowie to prosili, podając za przyczynę, iż tekstów ruskich ani przeczytać, ani rozumieć nie mogą. Prawdą jest natomiast twierdzenie, że petycję podpisywano w kancelarji urzędu powiatowego, i to nie może być pochwalone, dlatego winni poniosą odpowiedzialną karę. Słowa te mówił p. Possinger po rasku. Zresztą — powiada dalej w języku polskim, niech mi wolno będzie wrócić do zarzutów, jakie tu czyniono niedawno, jakoby w Zółkiewskim całym wyłączenie tylko teksta polskie zostały rozdzielone. Tak nie jest. Tylko cztery powiaty nie otrzymały tekstów ruskich, a to dlatego, iż wyraźnie prosily o doreczenie dziennika ustaw krajowych w języku polskim. Gmina zaś w obwodzie brzeżańskim, o której wspomniany ks. Naumowicz, nie mogła otrzymać tekstu ruskiego, mam bowiem aktami udowodnione, że w roku 1859, gdy się ją o to pytano, żądała dziennika ustaw państwa w języku polskim. (Pofuszenie).

Na interpelację dr. Zdunia pod względem znizienia cen soli, to mam z ministerstwa odpowiedź, że przy terażniejszych stosunkach finansowych państwa, jestto rzeczą niemożliwą.

Co do zapytania przez p. Lipczyńskiego, wystosowanego do mnie, jakich środków użył rząd, by zapobiedz zbrodnicyżniemu pożarom, mam zaszczyt odpowiedzieć, że rząd krajowy już kilkakrotnie wydał jak najsurowsze rozporządzenia do powiatów, mianowicie pod względem policji ogniowej, aby po wsiach i miastach kosztem gmin zaopatrzeni byli wszystkie w rekwiizyta ogniowe, aby nie tylko ograniczono się na nakazach, ale aby się naoznacznie przekonywano o wykonywaniu takowych, aby po każdym pożarze donoszono, jakie środki były użyte do gaszenia, i nakazać aby urząd skonstatował bezwzględnie, zkad pożar wybuchł, i jakich środków użyto w razie podpalenia do wykrycia sprawy. Sprawa zaprowadzenia sądów doroznych poruszona już była w r. 1865 podczas grasujących w Galicji wschodniej pożarów. Jednak nie przyszło do jej wykonania. Ostatnia uchwała przekołała rząd, że bez środków surowych się nie obejdzie, i mogę zapewnić Wys. zgromadzenie, że uchwała jego będzie przez rząd wzięta pod rozwagę na-

leżyta, i w tym duchu zalatwiona, aby położyć tamę zbrodnicyżniemu zamachom.

Po wysłuchaniu tych odpowiedzi sejm uchwalil wiadome już wnioski komisji edukacyjnej względem seminarjów nauczycielskich i krakowskiego instytutu technicznego z poprawką Zyblikiwieca.

Z kolei porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji edukacyjnej o języku wykładowym. Projekt dotyczący podaliśmy już w niedzielnym numerze. Sprawozdawcą był dr. Euzebiusz Czerkawski. Izba oklaskami pełnemi uniesienia przyjęła projekt odczytany.

W dyskusji jeneralnej nad tym przedmiotem zabrał głos nasamprzód:

Borkowski Leszek. (Z początku nie można dosłyszeć mowcy wśród gwaru.) W przedmieście oświaty krajowej najlepsze chęci nie od nas zależą. Chcąc stawiać nowy budynek trzeba nasamprzód stare usunąć rumowiska. A nie mamy dostatecznych środków, aby te śmieciiska sprzątać. Chcemy usunąć rudery, chcemy sprzątać zawady, a tymczasem powiadają nam, że jakieś tam orzeczenie ministerjalne stoi nam na przeszkodzie, powiadają nam, że to przekracza ramy kompetencji; chcemy wprowadzić zmiany, a powiadają nam, że jeden lub drugi paragraf statutu czy porządku sprzeciwia się usunięciu nieporządku. Cóż począć z takimi strażnikami przeszłości, z takimi konserwatorami? Bądźmy przekonani, że najlepsze przedstawienia pójda zaraz do sejmowego archiwum dobrych chęci, a kraj cieszy się jak dziecko, że usunięto jednego albo dwóch nienawistnych krajowi i szkolidwych urzędników. Aby go utrzymać w tem usposobieniu, potrzeba perjodycznie przykładać takie gryzące wezykatorje.

To com powiedział, jest w najściślejszym związku z przedmiotem, który obecnie traktujemy. Szkoły są może nienajlepszym, nie jedynym, ale zawsze bardzo dobrym środkiem rozposzczehnienia wiedzy i oświaty, ale ten środek bardzo łatwo stać się może nieplodnym, a my właśnie narażamy na takie niebezpieczeństwo. Podczas ogólnej rozprawy nad ustawą o Radzie szkolnej słyszeliśmy także dwa zdania wręcz sobie przeciwe, choć oba prawdziwe. Jedni utrzymywali, że szkół mamy za wiele, drudzy, że za mało. I tak istotnie szkół w kraju naszym za mało w stosunku do wiedzy, jaką posiadają inne narody, ale w stosunku do skutku, jaki w stosunkach naszych przez szkołę osiągnięty być może jest ich zawiele. Popatrzmy, jak postępowała mądrość odwieczna aby wyplegnować ducha ludzkiego wtenczas, kiedy jeszcze nie było ani żadnych komisji edukacyjnych ani konsystorjów! Oto zaczynała od wzbogacenia materialnego i od zaopatrzenia i zaspokojenia potrzeb fizycznych człowieka. Były to czasy, kiedy obywatel nie płacił podatku, a człowiek mógł żyć bez pracy. Świadczy o tem liczne powieści o raju. Powiadają, że był nad Eufratem czy nad Gangesem, gdzie ziemia 4 razy do roku rodziła. Owóż to jest karta, na której palcem bożym wypisane jest prawo przyrodzonego rozwoju ludzkości. Zapewnionego bytu, czasu swobodnego potrzeba, aby szkoły mogły przynieść pożytek i podnieść oświatę (Brawa ciche). Gdzie tedy niedostatek a niezbędne potrzeby nie dadzą się nasycić ani zaspokoić, gdzie ubóstwo się zagnieżdżyło, gdzie przeciążania fizyczne najpotworniejszego rodzaju wydzierają każdy dochód i zarobek, tam największa usilność na nie się nie przyda, bo toby znaczyło tak, jako nie-mego uczyć wymowy. Niedosć od przelożeni-stwa nad szkołami usunąć ignorantów. Najzdolniejszy muzyk zawiedzie, jeźli mu dadzą do ręki zamiast smyczka kwacz niezgrabny. Mówią, że oświatę szerzyć można przez szkoły. Szkoła a oświata nie wszystko jedno. Aby szkoły mogły odpowiedzieć przeznaczeniu swemu, do tego potrzeba koniecznie pewnego stopnia dobrobytu. Gdyby zaś kto mi odpowiedział, że byt materialny dźwignie się i podniesie przez szkoły, to powiedziabym także prawdę, ale wsteczna. To pewna, że bez pewnej zamożności, bez dobrobytu materialnego, duch wzbudzonemu być nie może, a wiedza stanie się monopolem, bo rozpowszechnić się nie da. Oświata dopiero wtedy przestaje być monopolem, kiedy lud wśród pomyslności materialnej się wzmocze do pewnego stopnia oświaty. Może zatem najsilniejsza potrzeba, prosić Najj. Pana, aby krajowi naszemu umożliwił ten przystęp do światła. Tymczasem jeden z szanownych posłów utrzymywał niedawno przy sposobności pewnej, że przedkładanie potrzeb i życzeń kraju do stóp tronu, było stawianiem warunków. O! niesłychana uchwałość! Takie to przekonywania kielkują jeszcze u nas z czasów najsroźszego despotyzmu, kiedy przez długie wieki los narodów zdany był na wolę osób, który to stan rzeczy byłby potwał do dziś dnia, gdyby pomyslnie okoliczności nie były tego systemu złożyły do gabinetu azjatyckich osobliwości.

Powiedzą mi może, że w kraju naszym pomimo ubóstwa szkoły były uczęszczane. To znaczy tyle, jak tam gdzie jest dużo zakładów ciemnych, twierdzą, że ślepi z nich korzystają. Jakże rezultaty tego ucześniecia i tej ilości szkół były, to słyszeliśmy niedawno wymowniejszemi odmiennie wyrazami wykazane. Zagladnijmy do wnętrza tych szkół! Oto jedna połowa młodzieży, znękana troską o chleb powszedni, tejpje umysłowo, traci ochotę do wiedzy prawdziwej, a zamienia się w maszyny do pamiętania i przepisywania. Jeźli zaś przypadkiem znajdzie się pomiędzy nią duch żywszy, który nie da się zwalczyć, ani znękać nędzą, to nazywają go lampartem i wyganają ze szkół. Jeźli urzy-my na świecie coś światlejszego i teźszego, to z pewnością jest to jeden z tych pokutników systemu szkolnego dotychczasowego. Tamta zaś nibyto szczęśliwsza połowa utrzymuje się w szkołach sprzedajnością i niemoralnością.

W taki sposób szkoły w naszym kraju są źródłem małej nauki, ale natomiast wielkiego zepsucia, wielkiego moralnego upadku. Oto je-dna ze zbrodni administracyjnych, na którą nie

ma kary wymienionej w karnym kodeksie. I jak-ż przyszość czeka tych, którzy przebyli z tortury ciemności? Nie będę przytaczał nadzwyczajnych przerażających wypadków, ale przypomnę tylko jeden pojedynczy wypadek, wypadek niesześciwego Szpetmańskiego, który po ukoń-czonych szkołach, zdawszy rygorozą i doktora-ty, w łeb sobie wypalił. Gdyby rodzice składali do kasy oszczędności to, co na przeprowadzenie syna przez wszystkie szkoły eo roku wy-dają, to syn nie posiadałby zapewne wielkiego skarbu paragrafów, ale miałby przynajmniej żyć z czego, i nie padłby był ofiarą samobójstwa. Bo nie był to lekkomyślny próżniak, ale popro-stu ofiarą zwiehnętej równowagi pomiędzy by-tem moralnym a materialnym.

Widzimy tedy, że kto chce celu, ten musi myśleć o środkach. Zatem moi panowie, jeźli chcecie przynieść pożytek państwu i krajowi, zaczynajcie od polepszenia bytu materialnego, i pamiętajcie o tej ekonomicznej prawdzie, że na roli zakwaszonej najlepsze nawet ziarno nie zejdzie.

A jeźli to jest prawda, to natenczas lepiej nie zaczynać, bo to znaczy tyle, co najlepsze u-siłowania rzucać jak list zastawny na giełde.

Aby jednak nie pozostawić nikogo w wąp-pliwości, jakie jest zdanie moje na teraz w obe-cnych okolicznościach, to powiem, że uważam za rzecz konieczną, aby nauka w szkołach na-szych była bezpłatną i nieprzymusową, aby szko-ły przestały być narzędziem biurokracji uprzy-wilejowanej i wyrobnią urzędowych maszyn, któ-rych i tak zawiele w kraju naszym, — wreszcie aby był zaprowadzony podział nauki, odpowie-dni do stosunków kraju.

Nie wiem, czy komisja edukacyjna nie do-strzegła tego nierozdzielonego związku między kwestją bytu materialnego a wychowaniem. Ale to pewna, że nie zasłużyła się szczególniejszym sposobem, ograniczając się na jednej tylko kwest-ji: kwestji wykładowego języka. Sądziłem, że komisja przedłoży nam wniosek, wnioskajcy w samą treść i istotę wychowania publicznego. Tymczasem widzę tylko drobniostkowe wnioski, nie stojące nawet z sobą w organicznej łączno-ści, wnioski o radzie szkolnej i języku wykła-dowym. W kwestji języka wykładowego idzie komisja bitym gościńcem, a wnioski jej są teo-rematami czystemi; pod nazwiskiem szkół pu-blicznych chce tworzyć zakłady eksperymental-ne, bo gdyby przyszło zastosować jej pomysły, to oświata zostałaby nietyko na długo wstrzy-mana, ale cofnięta.

Głównym warunkiem wychowania publicznego jest jednoczenie sił moralnych — że się tak wyrażę — umysłowe zerkodkowanie narodu. Czyż nie wiecie panowie, jak długo pracowali-smy nad tem, aby wyrobić z języków ludowych jeden język naukowy i książkowy, za pośredni-ctwem którego oświata jako słońce miała rozlać swe promienie nad całym krajem, — to komisja edukacyjna, zapoznając te przygotowania i te prace wieków, obmyśla środki rozkładu narodo-wego, przypuszczając język ludowy, a wno-siwo z naukowym do szkół publicznych, a je-sterże takie rozdzieranie sił moralnych i cofa-cie się w daleką przeszłość trwonieniem skarbów już nabytych? czyli nie jestto próba, aby ciężką pracę wieków rozpocząć na nowo? Co raz nabyto, tego nie godzi się rzucać w szkołach na drogę nowych doświadczeń i czynić zawisem od woli rodziców lub uczniów. Główne warunki du-cha są natury kosmopolitycznej i nie dają się bez narażenia przyszłości zmieniać według miej-scowej potrzeby. Mówcie panowie, co chcecie o równouprawnieniu narodowem. Ja innego jestem zdania. Ze język ludowy jest już od lat kilku językiem wykładowym w szkołach średnich i wyższych, — ztąd ma wypływać równoupra-wnienie? Ależ moi panowie, to dzieje wykazują, że dokonanie ważnych ulepszeń nie stało się przez wprowadzenie czegoś nowego, ale przez u-sunięcie jakiegoś dawniejszego faktu, narzuc-o-nego nam przez przemoc, niezajając naszych stosunków, lekceważąc naszą historję, nieczyli-wia krajowi, obojętną na rozwój moralny, i po-święcającą wszystkie względy cywilowym wzglę-dom politycznym.

Zaprowadzeniem języka ludowego w szko-łach jako wykładowego, większość sejmowa uch-wala rozkład społeczny naszego kraju, a fakt ten prowadzi do licznych następstw. Z przera-żania naszej ciągłości historycznej wypływa, że w szkołach naszych należałoby uczyć wszystkich języków słowiańskich. Mojem zdaniem, językiem wykładowym w szkołach powinien być tylko język naukowy, a mianowicie w zachodniej czę-ści kraju język polski, we wschodniej zaś język moskiewski (Brawa z prawej strony), byle tylko nie był wykładowym językiem język ludowy, bo historia uczy, że gdy ludy europejskie kształ-ciły swoje własne języki, to zarzucały języki lu-dowe, a za przewodników oświaty brały języki obce, łaciński i grecki. W ich cieniu dopiero wyrastały języki wykładowe. Gdzie tylko uży-wano języków ludowych, tam oświata postepo-wała zwolna i mozolnie. Rozpowszechnienie wie-dzy było skazane na zatamowanie i tym sposo-bem postępek się opóźniał.

Co zaś do znaków pisemnych, chociaż ko-misja edukacyjna nie o nich nie wspomina — ponieważ ten przedmiot w ścisłym połączeniu z przedmiotem języka wykładowego jest połą-czony, a nadto kilkakrotnie poruszony w Izbie został — to wypada mi jeszcze powiedzieć, że wymagania, aby używano cyrylicy a nie graż-danki, uważam za śmieszna napaść (Brawo z prawej strony). Jak litery, których używają Po-lacy, nie są polskie, ale łacińskie, tak też alfa-bet, używany we wschodniej części kraju, nie jest właściwie słowiańskim, ale greckim. Cyry-lica jest pismem starem, niezgrabnem, podobnem do runów (Brawo z prawej), grażdanka zaś jest cyrylicą ociosaną (oklaski z prawej) i jako tako zaokrągloną. Nie wiem tedy, dla czego trwać przy chropawych kulaskach (weselość), kiedy po-stęp czasu w prościejszej postaci nastęrcza lity-ry. Pismo cyrylickie może się podobać antykw-

rjuszom dla tego, że stare choć niezgrabne, ale cóż prawodawstwu na tem zależy, aby postęp cofnąć wstecz do spieczystych form azjatyckich (Wesołość z prawej).

Wicie panowie już oddawna, jakie jest moje osobiste zapatrywanie się na ten przedmiot. Więc tylko poszanowaniu większości sejmowej zaniecham dalszych wywodów, bo jeżeli jest ostateczna narodowość, to najpierw i najważniejszą jej prawem jest stanowienie samej o sobie (Brawo z prawej).

Z tego com powiedział, wypływa, że w naszych szkołach wyższych i średnich powinno się zaprowadzić albo wszystkie, albo przynajmniej główne języki słowiańskie. Natomiast nie widzę przyczyny, dla czego język niemiecki ma być obowiązkowym, owszem niechaj będzie wolnym przedmiotem, jakim bywają po wszystkich zakładach naukowych za granicą języki obce.

Kończąc te uwagi tem, iż [pojąć] nie mogę, dlaczego przedmiot tak prosty, ze swej natury i łatwy, starano się zagmatwać i zrobić umyślnie trudnym, jak gdyby chcieli wyprawić jakie sztuki lamane. Uprawienie dowolności wszelkich pod jakimkolwiek względem, nie może jak tylko przynieść szkodę ogólnej oświacie. (Brawo i rzęście oklaski z prawej strony; na lewej i na galerjach głęboka cisza).

Potem miał ks. Szwedzicki kazanie do Izby, i postawił wniosek, aby Izba przeszła nad projektem komisji do porządku dziennego (śmiech). Zapisany do głosu Kozłowski odstąpił, i w wniosku Zyblikiewicza przyjęto zamknięcie dyskusji mimo oporu frakcji klerikalnej, która wołała ciągle, aby wszyscy zapisani jeździć do głosu, mówili. Regulamin na to nie pozwala; marszałek tedy zawezwał resztę zapisanych do wybrania sobie mówców jenerałnych. Po krótkiej przerwie zapisani przeciw wnioskowi księcia Gmielewicz, Kaczała, Pietruszewicz, Łoziński i Namowicz wybrali ks. Kaczałę, — zapisani do głosu za wnioskiem komisji Sawczyński, Potocki Adam i Wolny, obrali Sawczyńskiego.

Sawczyński mówił z wielką siłą. Ks. Kaczała bardzo umiarkowanie i długo. Mowy ich podamy jutro. Skończyły się o godz. 4. z południa, a ponieważ Izba była nader zużniona, przeto marszałek przerwał posiedzenie do godz. 5, poczem sprawozdawca Czerkaski w obszernym wywodzie historycznym odparł zarzuty mówców przeciwnych.

Mowę jego podamy także w całej rozciągłości. Gdy skończył, nastąpiło głosowanie nad wnioskiem Szwedzickiego przejścia do porządku dziennego. Wniosek upadł, a księża i włościanie, którzy za nim powstali, poczuli się wściebnie.

Ks. Szwedzicki zażądał głosu, aby ogłosił, dla czego nie będą brać udziału. Wśród gwaru nastąpiła scena zarówno uwagi godna jak wzniosła.

Golejewski. Proszę o głos. (Marszałek udziela głosu). Ja wnoszę, aby teraz nie wdając się w żadną dyskusję specjalną, projekt komisji przyjętą en bloc w drugim i trzecim czytaniu bez czytania. (Mruk od tyłu, księża po prawej stronie, popod ściany i na przejściu środkowym, pakują rzeczy lub stoją).

Potocki Adam (podniesionym głosem). Mości marszałku! proszę stawić wniosek Golejewskiego pod głosowanie! (Głosy liczne: prosimy o postawienie wniosku!) Na złą wiarę i złą wiarę cóż robić? — Głosujmy. (Wołania: głosować! głosować!)

Marszałek: Kto popiera? Poparty. Kto za wnioskiem, aby projekt w drugim czytaniu został przyjęty en bloc (głosy: bez czytania!) bez czytania, niechaj wstanie. (Powstają). Projekt przyjęty. (Głosy z całej Izby: trzecie czytanie!).

Potocki Adam: Wnoszę, aby go przyjęto zaraz w trzecim czytaniu bez odczytania! (Hałas).

Marszałek: Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, niech wstanie. (Wszyscy stają). Ustawa przyjęta. (Oklaski przeciągłe ze wszech stron, wielki ścisł koło drzwi, na galerję dolatuje echo jakiejś zwady; głos: nie ma kompletu!)

Marszałek: Kto popiera? (puka laską). Jest wniosek, aby wszystkie wnioski, które jeszcze stoją na porządku dziennym, odesłać do Wydziału krajowego i posiedzenie zamknąć. (Głosy: Zgadząmy się! zgadzamy!)

Kozłowski: Proszę zawiesić posiedzenie na ówczesną godzinę. (Następuje gwarliwość). Kilku księża ruskich wraca do sali. Ks. Namowicz zagłada przez drzwi.

O godzinie 7 z wieczora wszedł do sali hr. Gólcowski (który przedtem podczas całego posiedzenia był w stroju cywilnym) w pełnym mundurze ministra stanu.

Posłowie zbrali się nanow w sali sejmowej. Nastąpiła cisza, i zabrał głos

P. namiestnik: Wysokie zgromadzenie! Rząd teraźniejszy holdując znanej w cesarstwie austriackim zasadzie, że swobodne krzewienie urzędów wewnętrznych w pojedynczych krajach koronnych jest najlepszą rekompensacją uszczęśliwienia i zadowolenia pochodzeniem tak różnych od siebie narodowości, należących do składu państwa — także i u nas wszedł otwarcie i stanowczo bez żadnego zastrzeżenia na drogę organicznego rozwoju. Albowiem zeszłego już roku upadła zapora, która przez lat kilka krępowała prawem poręczone nam swobody, powołano reprezentantów kraju, i wniesione zostały ważne przedłożenia do łaski marszałkowskiej. Zgromadzenie reprezentantów kraju, pomnie szczonego swego powołania również zajęło się skrzętnie wypracowaniem mnogich wniosków, z kół poselskiego wyszłych, które stały się przedmiotem obrad naszych i uchwał. Tak więc swobodnie obradując i uchwalając w ciągu przedłużonej sesji sejmowej położyło nie jednę podwalinę do społecznego ustroju kraju.

Nie było też i teraz zamiarem rządu, zwołu-

jąc w przeszłym miesiącu sejm Galicji i Lodomierji z w. ks. Krakowskim, ścieśniać nad potrzebę czas obrad naszych, zwłaszcza że już w przeszłej sesji objawiła się dążność do przeistoczenia i przeobrażenia mnogich ustaw i urzędów, które otwarcie mówiąc już nie licują ani z teraźniejszymi urzędami, ani z duchem czasu. (brawa).

Jeżeli dziś już obchodzimy uroczystość zamknięcia obrad sejmowych, to złożmy to raczej na karb zbliżającej się i przeznaczonej wszystkim uroczystości chwili, w której raz stanowczo uprządkowany zostanie wzajemny stosunek ogółu państwa do krajów koronnych. Wtedy bowiem ludy rakuskie wszystkie skojarzone wzelem bratniej miłości, i poczuciem solidarności szczerzej, staną na straży tak praw korony jakoteż własnych (brawa), a Austria pod wodzą najmiłościwiej nam panującego monarchy stanie się silną strażą przeciw ukrytym dotąd w jej łonie dążnościom, zmierzającym do jej rozkładu. (Ogromne brawa).

Adres, przez sejm nasz niedawno uchwalony, który złożyliśmy u stóp tronu w imieniu kraju jako uroczyste oświadczenie. — Iaskawego doznał przyjęcia u N. Pana. Fakt ten wielkiej doniosłości utwierdza mnie w przekonaniu, że spójnia pomiędzy ogółem państwa a krajem naszym na wzajemności oparta, coraz trwalszą i wybitniejszą przybiera cechę, i że postępując na tej jedynej dla kraju naszego drodze, osiągniemy dyplomem z d. 20. października zapewnione nam swobody, bez zastrzeżeń, lecz w zupełności. (Brawa).

Wywiązuję się oraz z miłego dla mnie obowiązku, dziękując tobie JO. ks. marszałku i wam szanowni koledzy, za uprzejną życzliwość, z jaką uwzględniacie moje prawa, gorliwe i bezstronne prace rady nadwornej, p. Ludwika Possingera. (Brawa przeciągłe).

Z posiedzeniem dzisiejszem kończą się prace sejmowe teraźniejszej kadencji; niebawem i nasze mandaty ustają, a gdy kraj do nowych przystąpi wyborów, to pokaże się, o ile każdy z was z osobna zasłużył sobie na zaufanie swoich wyborców, i czyli się ponownego wyboru stał godnym. Nieprzesadzając przyszłemu wyborowi naszych wyborców, i przy schyłku mandatów naszych, pozwólcie szanowni koledzy, abym wam najserdeczniejszą i najczulszą podziękę wyraził za szczególne zaufanie, jakim mnie zaszczyliście raczyliście. (Hucze, parę minut trwające oklaski).

Następnie przemówił ks. Marszałek, wynurzając, iż sejm przy końcu swej kadencji, może sobie oddać sprawiedliwość, że pracował sumiennie, i robił co mógł. Więcej do czynienia pozostaje następcy jego, a ten najprędzej dojdzie do celu, jeżeli tak jak my, znośić będzie cegielkę po cegielce do gmachu.

Następnie dr. Majer sławiąc zasługi i przymioty ks. marszałka, wniosk: niech żyje czeigodny nasz marszałek! Izba z uniesieniem zawtórowała. Marszałek dziękując Izbie za tyle uznania, odniósł wielką część zasług do hr. Gólcowskiego i z życzeniem, by nam długo namiestnikował, wznosił okrzyk: Niech żyje! Potem wznosił wraz z Izbą trzykrotny okrzyk na cześć Najj. Pana.

Potocki Adam dziękował imieniem Izby p. komisarzowi rządowemu.

P. Possinger nawzajem wyraził swoje serdeczne uczucia Izbie, w skromności swej nie przyznając się do żadnej zasługi, gdyż pełnił tylko swój obowiązek jako urzędnik, kochający kraj.

Podczas tych przemów posłowie zgromadzeni stali w pobliżu trybuny.

Sekretarz Paszkowski odczytał w końcu protokołu 26. posiedzenia.

Marszałek: Czy kto ma do protokołu co nadmienić?

Lipezyński: Ja proszę, aby była umieszczona wzmianka, że dzisiejszy porządek dzienny nie został wyczerpany. (Wesołość).

Marszałek: Kto za tem, aby to umieścić w protokole, niech wstanie. Wszyscy stojący spieszą czem prędzej do ławek i siadają. (Głośnie wesołość). Protokół przyjęty. Sesja zamknięta.

Na wniosek Grocholskiego wzniosła jeszcze trzykroć cała Izba okrzyk niech żyje Naj. Pan! i rozeszła się o godz. 1/8 wieczorem.

Pozawczoraj w południe zebrało się kóło poselskie, aby się porozumieć co do przygotowania programu szczegółowego, podług którego kraj postępywałby miał w ważnej obecnie chwili reorganizacji Austrii, a który program w razie gdyby rozpisano nowe wybory, mógłby służyć komitetem przedwyborczym w całym kraju za przewodnika. Już kilkakroć zwróciliśmy uwagę na potrzebę podobnego programu. Kóło poselskie rozjeżdżając się, nie ma już czasu zajęcia się tą pracą. Więc zaproszono 14 osób, tak z kół sejmowych jak i z pozasejmowych, do wygotowania podobnego programu, aby w gwałtach ustawami dozwolonych pokierować można wyborami, gdyby takowe rozpisano; uproszone osoby, jedne w zachodniej, drugie w wschodniej Galicji zamieszkałe, zajęłyby się przeprowadzeniem tej sprawy w dotychczasowych połowach kraju.

Z wschodniej Galicji zaproszeni do zajęcia się tą sprawą następujące osoby: Chiliński Antoni, obywatel lwowski, Dobrzański Jan, redaktor, Dzieduszycki hr. Włodzimierz, Grocholski, członek Wydziału krajowego, dr. Kolischer Juliusz, adwokat we Lwowie, Smarzewski Seweryn, poseł krajowy, dr. Ziemiński Florjan.

Ze wschodniej Galicji zaproszone następujące osoby: Dr. Ettlinger, dr. Majer, Starowiejski, Szukiewicz Aleksander, Wodzicki hr. Henryk, dr. Zyblikiewicz, i Piotr hr. Moszyński.

Kronika.

— **Odczyt prof. Maleckiego.** We czwartek dnia 2. stycznia br. odbędzie się o godzinie 4. w sali radnej miasta Lwowa szósty wykład publiczny na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy akademików lwowskich. Pan dr. Antoni Malecki, profesor przy tutejszej wszechpolce, będzie mówił o „genezie romantyzmu w poezji polskiej“.

Biletów można dostać u pp. Wilda, Milikowskiego i Jaskólskiego.

— **Z Brodów** piszą nam, że c. k. sąd obwodowy w Złoczowie ściga listami gończemi trzech żołnierzy moskiewskiej straży pogranicznej, nazwiskiem Winiar, Baranow i Gontarenko, którzy dopuścili się zbrodniczej kradzieży na osobie starozakonnego Wolfa Helzer z Brodów.

— **Rozbój.** W Dychynicach koło Putyli na Bukowinie napadli trzej rabusie 23. z. m. wieczorem chatę zamożnego włościanina, którego wiano nie było w domu, związali jego żonę, dziewczkę, parobka i kilku małych dzieci, poczem przeskakali wszystkie gospodynie zmusić do wyznania, czy nie ma więcej gotówki, piekąc ją węglami żarzącymi i smołą w brzuch i w nogi. Gdy nieszczęśliwa kobieta nie była w stanie uczynić zadość ich żądaniu, odeszli zostawiając mieszkańców chaty powiązanych. Dopiero po upływie kilku godzin jedno z dzieci zdołało oswobodzić rękę z więzów i uwolnił resztę skrepowanych.

— **Niepoprawny złodziej.** Wczoraj stanął przed tutejszym c. k. sądem krajowym niejaki Józef Muszyński ze Lwowa, liczący lat 33 a już 27 razy karany za kradzieże, oprócz kilku innych wyroków, które go dosięgły za oszustwo, za włóczęgę i t. p. Sąd skazał go na 5 lat więzienia za kradzież chustki (prokuratora wnoszą 7 lat). Skazany zdziwił się mocno tym wyrokiem i zapowiedział rekurs: twierdzi bowiem, że chustkę znalazł. Prezdycją przypomniał mu, że w ten sam sposób starał się uniewinnić ze wszystkich o-wych 27 kradzieży, za które już był karany.

Wyrok w sprawie Chaima Freud o otruciu koni p. Trzeciaka w Taurowie wydany i ogłoszony będzie jutro. Podamy go wraz ze streszczeniem sprawozdaniem z tego wielce ciekawego procesu.

— **Nowy Sącz** d. 29. grudnia. (Pójar). Na dniu 21. grudnia 1866 wybuchł ogień z nieostrożności w Chelmku niemieckim pod miastem Nowy Sącz leżącym, który pochłonął trzy stodoły wraz z krescencją kolonistów. Strata jest tem znaczniejsza, iż tak zabudowania jako też krescencja nie były zabezpieczone, i dopiero po ogniu cała gmina niemiecka przystąpiła do Towarzystwa krajowego z ubezpieczeniem wszystkich budynków.

— **Czorków.** Od dwóch tygodni panuje we wsi Białej, ówierć tylko mil od powiatowego miasteczka odległej, cholera; przybrała ona już tak wielkie rozmiary, że kilka chałup, których właściciele wymarli, pustką stoją — pomimo to jednakże nieprzejęte do strony władzy dotyczące żadnych dotychczas środków zaradczych, jakie przy grasujących epidemich przedsięwziętemi być powinny, i obawiać się należy, że jeżeli się to rychło nie stanie, wieś cała wyludni się.

Gdy przed kilkoma miesiącami ta okropna choroba w powiatowym miasteczku i wsiach okolicznych grasowała, nie grzeszyła władza powiatowa sprężystością w działaniu, uważając gwałtowny ubytek ludności pochłoniętej tą śmiertliwą epidemią, za rzecz małej wagi. I elegowan z urzędu w miejsca nią dotknięte dopiero wtedy lekarzy, gdy cholera ta w pełnym była rozwoju, i dla tego tak miasteczko samo jako też wieś okoliczne co najmniej o piątą część ludności zmniejszone zostały; w ogólności powiedzić można, że władza powiatu tutejszego, odznaczająca się w każdym innym razie wielką gorliwością, tu gdzie o dobro powierzonych jej pieczy mieszkańców chodzi, z wielką opieszałością działała i działa.

— **Dąbrowa** d. 29. grudnia. (Dowid nieszanowania ustaw przez władze powiatowe). Dnia 28. bm. nakazał c. k. naczelnik powiatowy zrobić rewizję, szukając zapasów broni, i to jednocześnie w dworach Dąbrowy, Szczucina i Grusowice. Przetrasano nasze szafy, kuflę, piwnice, stodoły, szpiczlerze, stajnie — nie znalezione nic, bo nie nie było, ale i my pomimo nienaruszalności naszych domów, nie znaleźliśmy przy urzędniku i żandarmie szukającym najgłówniejszej rzeczy, podstawy do rewizji to jest, wyroku sądowego. Pokazuje się, że ustawy zostaną zerem i obywatele kraju zerem, do kąd samowola panować będzie.

— **(L) Teatr polski.** Benefis pana Lecha Nowakowskiego możemy zaliczyć do rzędu rzadkich, przyjemnych wieczorów, jakie teraz przepędzić można w teatrze. Dobór sztuk był w większej części doskonały, gra aktorów odpowiadała słusznym wymaganiom. Dramat LaFonta Arcydzieło nieznane czyli Cieranie i Laury, znany jest jako utwor wyższego rzędu. Główną postać roli oddaje w nim pan Nowakowski w sposób, zasługujący na jak największe uznanie, jego przejście się uczuciami i namietnościami, wrzuceni w sercu artysty-rzeźbiarza, jest tak zupełnie, że mimo niektórych drobnych usterków, wynikających z odwyknienia od ról wznioślejszych i z braku odpowiedniego organu, całość robi niezwykłe wrażenie. Dość powiedzić, że galerja, którą zwykłe patetyczniejsze ustepy w dramatach zamiast rozczulać, rozweślać, podczas gwałtownych szamotań się bohatera zachowała się spokojnie: widać, że efekt tragiczny osiągnięty był w wysokim bardzo stopniu. Byłoby do życzenia, żeby p. Nowakowski miał częściej sposobność studiowania ról podobnych, daleko odpowiedniejszych znakomitemu talentowi, niż p. Pałnycy Durezynos albo baron Le Coq. Nie chcemy przez to powiedzieć, że artysta ten nie ma wielkich zdolności do ról komicznych; ale role, nie wychodzące z zakresu najtrywialniejszej buffonerji, nie powinny być dawane aktorom wyższego rzędu, równie jak np. malowanie sztyldów nie byłoby odpowiedniem polem popisu dla utalentowanego malarza.

Pan Królikowski grał Michała-Anioła bardzo dobrze, a pani Linkowska w roli Stefana położyła wielkie zasługi. Mniej szczęśliwie powiodło się pani Szymańskiej (Eleonora) — zwłaszcza ku końcowi sztuki. Nieco więcej przejścia się niezmierną tragicznością sytuacji byłoby tu na swoim miejscu.

Druga sztuka „Kłopoty Terenii“, ramotka dramatyczna p. Juliusza Starkla, dawana była po raz pierwszy i podobala się bardzo, w czem równa część

zasługi należy się autorowi i doskonałej grze pani Nowakowskiej, pp. Linkowskiego i Wilkoszewskiego, i wszystkich innych działających osob. Wiersz gładki wygłaszany był wcale odpowiednio, wybitne, charakterysty Kwiatkowski (p. Linkowski), Tereni (p. Nowakowska) i Henryka (p. Wilkoszewski) wystąpiły w sposób, sprawiający efekt zamierzony przez autora. Całość nie robi wprawdzie wrażenia zupełnej nowości, ale układ jest bardzo ciekawy a dyalog pełen lekkości i dowcipu.

Na zakończenie dano jeszcze II. akt z opery Flotowa „Marta“, w którym pisały się wszystkie siły, na jakie się może zdobyć personal polskiej sceny ku pokonaniu rulał, trelów i innych tym podobnych hazardownych starc między krzaniem śpiewaków a słuchem spektatorów. Popis wypadł dość dobrze, trudno zresztą nam Lwówianom być wybrednymi w tej mierze.

Duch czasu sprowadził w zabudowaniu teatralnem tę nowość, że obok kasy urządzono budkę, w której się mieści wypożyczalnia lornetek.

Wczoraj utrykotowany jenisz kankanu skusił znowu pana Miloszewskiego do przedstawienia komicznej opery Orfeusz w Piekle. Widocznie wawrzyń „Pięknej Heleny“ nie dają spać panu dyrektorowi. Relacje z tego zwycięstwa bożka Pryapa nad wszystkimi dziewczętami muzami, odkładamy do jutrzejszego numeru.

Ostatnie wiadomości.

Urzędowa Gazeta Wiedeńska ogłasza dosłowne brzmienie streszczonego we wczorajszym naszym telegramie reskryptu cesarskiego do ministra wojny, jako też rozporządzenie, zaprowadzające tymczasowe zmiany w ustawie o poborze wojskowym z r. 1858, a nakoniec wniosek ministra, przedłożony N. Panu wraz z projektem do ustawy o sile zbrojnej państwa, obowiązującej całą monarchię, z wyjątkiem Pogranicza za wojskowego o. i z projektem ustawy o pospolitem ruszeniu, która ma obowiązywać we wszystkich krajach koronnych, z wyjątkiem Tyrolu, Vorarlbergu i Pogranicza.

Główny punkt rozporządzenia, zmieniającego tymczasowy system poboru wojskowego podał już nasz telegram; dla uzupełnienia i wyjaśnienia podajemy dziś jeszcze następujące szczegóły: Wzrost wymagany w §. 2 ustawy z roku 1858 wynosić ma tylko 59 cali wiedeńskich. Pobór odbywać się będzie w ten sposób, że wszyscy należący do dotychczasowych 3 pierwszych klas poborowych, bez wyjątku zostaną wcieleni do armii. Przydzielanie nowozaciecznych do rozmaitych gatunków broni, ma się odbywać ile możności z uwzględnieniem ich życeń. Po zupełnem więc skompletowaniu tych wszystkich gatunków broni, pozostająca reszta nowozaciecznych, wpisana będzie do pułku, tworzącego okręg konskrypcyjny, i z kolei podług losu, powoływana będzie do czynnej służby, lub do ćwiczeń, albo też przeznaczona na dłuższy urlop. Kapitulacja trwa sześć lat w linii, trzy lata w pierwszej i trzy w drugiej rezerwie.

Linia i pierwsza rezerwa stanowią armię pełną czyli operacyjną. Druga rezerwa przeznaczona na załogi wewnątrz monarchii. Uczniowie wyższych gimnazjów i szkół realnych, wstępujący dobrowolnie do armii, używają tego uwzględnienia, że wysłużywszy rok w szeregu, po zdaniu przepisanego egzaminu zostają wcieleni do rezerwy jako oficerowie. Takiego samego uwzględnienia doznają także i inni ludzie wykształceni, którym z powodu ich zatrudnienia przysłaż prawo do otrzymania trwałego urlopu, mianowicie urzędnicy państwa i dworu, profesorowie, doktorowie wszystkich fakultetów, notariusze, właściciele większych przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, i tacy właściciele odziedziczonych gospodarstw wiejskich, których dochód wystarcza na utrzymanie rodziny złożonej z 5 osób a nie przenosi w czwórmasób tej kwoty. Wszystkie uwolnienia od służby wojskowej, za złożeniem taksy lub bez tejże, są zniesione. Kto swoje lata wysłużył, może przyjąć obowiązek służby, przypadający na brata.

Wychodzący w Zagrzebiu Pozor otrzymał telegram z Wiednia, według którego kroacka kancelarja nadworna odmówiła nadal wszelkiej dotacji na wydatki sejmowe. Reskrypt, odpowiadający na adres, już jest wygotowany i brzmi, jak słychać, niezbyt zgodnie z tem, co wyrażono w adresie.

Monitor nie spodziewa się rychłego skutku misji Tonella w Rzymie i liczy na to, że kwestje materialne utworzą drogę koniecznemu porozumieniu się Rzymu i Włoch. Patrie jednak twierdzi, że rząd włoski już w zasadzie przyjął sformułowane propozycje rządu papieżkiego w sprawach religijnych. Papież, dziękując szlachcie rzymskiej, która się ofiaruje bronię stolicy apostołskiej, przyrzekł przy sposobności skorzystać z tej ofiary.

Z Korfu popłynęły d. 26. grudnia 4 okręty wojenne angielskie ku Krecie. Rząd angielski nakazał swoim agentom i oficerom ścisłe zachować neutralność. Etendard pewnia, że poseł turecki w Paryżu nie wręczał panu de Moustier żadnej kopii noty ze Stambułu do Grecji przesłanej, tudzież, że bynajmniej teraz nie chodzi o interwencję Europy w sprawie kandyjskiej. Podczas gdy rząd grecki dąży do wojny z Turcją, skarb jego jest tak pusty, że urzędnicy jego nie są płatni. Dowódca powstania w Tesalii i Epirze ogłoszony grecki pułkownik Veli.

W niektórych wiedeńskich dziennikach, jak Morgenpost, napotyknąmy nawet wiadomość, że wojna między Grecją i Turcją już się faktycznie rozpoczęła, a to na granicy Tesalii.

Ces. Maksymilian miał już wrócić do Meksyku. Monitor naliczył 100 okrętów, które odplynęły do Meksyku po wojsko francuzkie, a do 8. stycznia wszystkie potrzebne okręta będą wysłane.

Przegląd polityczny.

W sprawie patentu cesarskiego, który ma się temi dniami pojawić, a który ma zwołać do Wiednia nie Radę państwa, lecz reprezentację „doradczą” krajów niewęgierskich Austrii, tak zwana „Rada wielka”, donoszą dziś, że co do sposobu dokonania wyboru delegacji z pojedynczych sejmów krajów koronnych, ma patent pozostawić to zupełnie do woli sejmom, czy zechcą one wybrać delegacje swoje na podstawie patentu lutowego podług kuryj, czy też wprost z całego sejmku. Wybory do sejmów krajowych mają być rozpisane w pierwszych dniach stycznia, a sejmy mają być po przeprowadzeniu tych wyborów jedynie w celu wybrania delegacji zwolane. Według dzienników wiedeńskich z 1. bm., nie otrzymał patent ten przedłożony cesarzowi sankcji najwyższej, ale według telegramów wiedeńskich do pism czeskich został on już sankcjonowany i temi dniami ogłoszony będzie.

Z Zagrzebia donoszą telegramy, że większość sejmu chorwackiego postanowiła przesłać adres uznania posłowi na sejm peszteński, generałowi Stratimirowiczowi, wyrażając mu wdzięczność za energiczną jego obronę praw troistego królestwa i niemadziarskich narodowości w sejmie węgierskim. Telegram dodaje, że z powodu różnych wiadomości z Wiednia panuje w Zagrzebiu wielkie niezadowolnienie.

Francja. Belgijskie dzienniki otrzymały wiadomości z Paryża, według których miała Francja zaproponować rządowi angielskiemu porozumienie się w kwestii wschodniej, zmierzające do utworzenia przymierza między Francją, Anglią, Włochami i Austrią. *Franc. Corr.* zaś utrzymuje, że cesarz Napoleon nosi się znowu z myślą kongresu europejskiego, i że zamierza już temi dniami przesłać zaproszenie na kongres do Berlina, Wiednia, Petersburga i Florencji. Gdyby myśl kongresu tych monarchów nie powiodła się, chce Napoleon przynajmniej pojedynczo monarchów tych sprowadzić do Paryża podczas powszechnej wystawy.

La France zaprzecza doniesieniom niektórych dzienników, jakoby rząd francuzki wysłał 4.000 wojska posiłków do Korei przez Egipt. Dziennik ten utrzymuje, że tylko 2.000 wojska do Koelichiny przeznaczono, i to dla złuzowania równej liczby dawniej tam przebywających wojsk.

Anglia. Parlament angielski ma być zwołany na d. 15. lutego.

Hiszpania. *Liberté* otrzymała wiadomość z Madrytu, według której stronnictwo konstytucyjne stanowczo w radzie ministerjalnej zwyciężyło. Dekret rozwiązujący kortezy już spisany. Nadto ogłoszone zastana następujące dekreta: 1) dekret, który modyfikuje stan obłożenia i suspensję ustaw konstytucyjnych; 2) regulamin prasy perjodycznej; 3) dekret względem kolei żelaznych, przyznający towarzystwom kolejowym pewne korzyści.

Turecja. Ze Stambułu donoszą telegramy z 30. grudnia, że Francja miała ponownie udzielić Porębie przyjacielskiej rady, aby żądaniom Serbii uczyniła zadość i ażeby o ile możności w ogóle ludy słowiańskie Turcji zadowolnić się starała.

Z Kandji donoszą te same tureckie telegramy, że walka między wojskiem sultańskim a powstańcami trwa ciągle, i że powstańcy utrzymują nieustannie posiłki w ohotnikach. Między Grecją a Turcją przyszło już, jak zgodnie z różnymi stron donoszą, na granicy grecko-tesalskiej do walki. Ultimatum, przesłane ze strony Turcji do Aten, czemu dzienniki paryżskie zaprzeczają, obwinia Grecję o wywołanie i podtrzymywanie powstania kandyjskiego.

Jak z Belgradu piszą do *Zukunftu*, miało już w całej Albanii wybuchnąć powstanie.

Rząd serbski wyprawił swego ministra skarbu za granicę, celem uzyskania pożyczki. Serbski milionowy bogacz, Anastasiewicz, darował milicji serbskiej kilka tysięcy karabinów iglicowych.

Meksyk. Ministerstwo francuzkie spraw wewnętrznych otrzymało wiadomość telegraficzną, według której cesarz Maksymilian wrócił do miasta Meksyku i przy pomocy „stronnictwa czarnych” (księżki) postanowił na tronie się utrzymać.

Ziemia polskie. Z powodu upadku Milutyna i Czerkaskiego i ich partji, zdawało się, że rząd carski odstąpił od zamiaru wcielenia królestwa Polskiego do Moskwy a przynajmniej że zamiar ten odroczył. Dziś jednak donoszą dzienniki pruskie, że zamiar ten wkrótce już wejdzie w wykonanie, że właśnie odbyła się w Petersburgu w pałacu Gerczakowa narada ministerjalna, na której postanowiono zupełne wcielenie Królestwa, zaprowadzenie języka moskiewskiego jako urzędowego i zniesienie zupełnie nazwy królestwa Polskiego. Niwelacja ta ma się także na stosunki społeczne rozciągać tak, że mają być nawet zaprowadzone święta greckie i kalendarz grecki. Berg ma otrzymać tytuł generalnego gubernatora okręgu rządowego Warszawskiego. Ogłoszenia odnoszących ukazów ma nastąpić na grecki Nowy rok tj. dnia 13. stycznia.

Centralne biuro spółki nabywających dobra w „zachodnich guberniach,” Litwie i Rusi, wydało następujące ogłoszenie:

„W skutek polecenia ministra dóbr rządowych, 1. listopada rb. rozpoczynając swe czynności, podajemy do powszechnej wiadomości co następuje:

1) Udzielony ze strony rządu spółce kapitał zakładowy pięć milionów rubli srebrnych w

pięcioprocentowych biletach bankowych, depozytowany jest w banku państwa na rachunek spółki.

2) Ze strony ministerstwa finansów wydane już zostało rozporządzenie względem przelania na centralne biuro procentów, przypadających do powyższego kapitału od 1. zesłego września.

3) Prócz tego, na zasadzie ustępu 8. ustawy, minister dóbr rządowych uznał możliwość wyznaczenia dla ulatwienia początkowych czynności spółki 527.000 rubli.

4) Najwyżej zatwierdzoną w dniu 5. sierpnia decyzją komitetu ministrów, pierwsza serja listów zastawnych zakreślona została na 5.000.000 rubli, a zarazem, dla dogodności pierwszych nabywców dóbr w zachodnich guberniach, postanowiono udzielać pożyczki z tej serji gotowizną w wysokości nominalnej wartości listów zastawnych. Prawo pozyskania na tej zasadzie pożyczek z pierwszej serji listów zastawnych służy pierwszym nabywcom dóbr podług kolei zanoszonych podań o udzielenie pożyczek, na mocy następujących przepisów.

5) Pożyczki na dobra, nabywane przez osoby, które nyszykały z ministerstwa dóbr rządowych upoważnienia na kupno dóbr w zachodnim kraju z pomocą od rządu, udzielane będą dwa razy na rok, mianowicie: 1. stycznia i 1. lipca.

6) Pragnący otrzymać pożyczkę, mają udawać się z podaniami, stosownie do tego gdzie są położone nabywane dobra, do kijowskiej albo wileńskiej kasy pożyczkowej dla pozyskania z styczniowej emisji listów zastawnych, najdalej 1. listopada, a dla pozyskania pożyczki z lipcowej emisji, najdalej 1. maja. Przy tych podaniach mają być dołączone wymagane w art. 13 ustawy spółki wiadomości i dowody.

7) Z powodu niemożności przystąpienia do stanowczego uorganizowania miejscowych kas pożyczkowych w Kijowie i Wilnie przed lutym roku przyszłego 1867, udzielenie pożyczek z ściśle zachowaniem przepisanego w ustawie spółki porządku, nastąpić może dopiero w miesiącu lipcu 1867 roku. Tymczasem, w razie naglącej potrzeby niezwłocznego udzielenia pożyczek nabywcom dóbr w zachodnich guberniach, którzy stargowawszy dobra, zobowiązali się umowami do stanowczego kupna dóbr przed lipcem 1867 roku, najwyżej dozwoleń zostało rozpoznawanie podań i udzielanie żądanych pożyczek na zasadach następujących:

a) Pragnący pozyskać pożyczkę na nabywane dobra w zachodnich guberniach, którzy na mocy umów, zeznanych właściwym porządkiem przed 1. listopada z. r., zobowiązali się do zawarcia stanowczego aktu kupna przed lipcem 1867 roku, mają się udać o udzielenie pożyczki z prośbą do miejscowego generał-gubernatora najdalej do 20. stycznia 1867 roku, i dołączyć w oryginalne pomienioną umowę, oraz wymagane w art. 13. ustawy wiadomości i dowody.

Uwaga. W razie niemożności uzyskania przed 20. stycznia 1867 roku wymaganego artykułem 13tym ustawy świadectwa izby cywilnej, wolno jest złożyć takowe oddzielnie, najdalej wszakże do 20. lutego.

b) Generał-gubernatorowie, po ustanowieniu do tych podań wysokości pożyczki z zastosowaniem się do ustawy spółki, wnioski swe, wraz z wiadomościami i dowodami dotyczącymi nabywanych dóbr, przesyłają do centralnego biura spółki, z którego udzielone zostaną pożyczki w sposób przepisany ustawą spółki.

8) O sposobie udzielania pożyczek na dobra, sprzedawane przez licytację, będzie w swoim czasie ogłoszonym oddzielnie.

Prezes *Glebow*.
Członkowie: *Brun, Kirejew, Lesnikow, Szamszin i Szuk*.

Wiadomo, że to organizowany rozboj na majtątki polskie.

27. posiedzenie sejmowe.

Ks. Sz w edzieki w mowie swej oświadczył nasamprzód, że się zgadza całkiem z temi słowami sprawozdania komisji, które mówią że to kwestja bardzo ważna, ale z całym sprawozdaniem nie może się nigdy zgodzić. Rzecz oświatli ludowej dotyka narodu ruskiego, który zbudziwszy się niedawno, zaczyna sam rozmyślać nad sobą, i postępu swego domaga się na drodze legalnej. Tymczasem projekt komisji godzi na znieważenie narodowości ruskiej; przenosi język polski jako język przydatny do szkół, jako język wykształcony, nad język ruski i upośledza go. Choć postowie z mojej strony wykazali to już nieraz, jednakowoż czuje się obowiązany, dodać tu kilka słów, choć wiem, że skutek tych będzie jak dotąd daremny. Moi panowie! ruskiej narod to jak młodec, który oswojony widział wiażki pańszczyzny (zdziwienie) garnie się do oświaty. daży do tego, aby były szkoły rozszerzone, aby jego dzieci uczyły się oświaty, aby były rozumniejsze na przyszłość. Jeśli naród ruski nie może dojść do swego celu, to tylko dla tego, że stawiają mu ciągle przeszkody, że teraz nieprzyjaźni jemu odwracają dobre rozporządzenia dawniejsze, i usuwają od zarządu szkół ludowych władze, które się niemi dotychczas opiekowały, a przecież cóż można im zarzucić? Wszak komisja, przeznaczona do ułożenia ksiągk ruskich wydała wiele „knyh, a jeszcze mnoho ma materiału do ułożenia knyżok dla ruskoho naroda.”

Zaprowadzić się mająca rada szkolna, ma odtąd rozstrzygać jak areopag jaki i o losie dzieci ruskich, a sejm, który ją uchwalał, chce szkoły narodne wydrzeć z rąk konsystorzów, jak dziecko z rąk ojca, który je do łona swego troskliwie tulił.

Moi panowie! naród ruskiej jest naród pobojny, chwalył Boha jak może, i myło smoftryty, jak to małycki jeho, wyszowszy ze szkoły, idut do domu bożoho. Narid ruskiej maże dowirje do swoich duszpasteriw; on sia ne może riwnaty z tymi mudrolubiciamy, ktori na swiaszczenny czesku władzu z hory smoftraj. Otże, moi panowie, widsunuty jeho dity wid jeho władzy duchownoj, to znaczt tyłe, szczo widerwaty jeho wid žerela pryrodnoj proświty. (Smiech). Czy język ruski jest zdolnym do wykładów w szkołach, to o tem wąpli tylko sam poseł Borkowski. Jazyk ruskiej maże wikowu literatury; na dworach pysano nim. Waszyri Jagiellony (smiech) howoryły nym u sebe na dworach; narid ruskiej maże jazyk, ktori trybowania jeho zastupyty może. Otże ja ne mohu sia zhodyty ze sprawozdaniem komisji, ktorą zapereczaje zdibnośty jazykowu ruskomu i ny nawet debatowaty nad tim ne możem. Komisja jakby naumyślnie zachowała swoje sprawozdania na sam koniec sesji, aby jeszcze w ostatnich chwilkach zakrawiwił nam serce i nie nam nie pozostaje, jak tylko zrobić wniosek, aby „nad tim projektem perejty do porjadku dnewnoho”. Przybyliśmy tutaj z nadzieją, że nam będzie dana satysfakcja, odchodzimy zaś z zakrawionem sercami. A kto temu winien, „oto taja storona”, i historja zapisze tę krzywde.

Sawczyński. Jako mowca generalny w sprawie ważnej, jestem w trudnem położeniu, bo nie będę mógł rozwinąć swej myśli w jednym ciągn. Przychodzi mi bowiem dotykać niektórych poszczególnych zdań, które tu wyrzeczone. Przewszystkiem muszę nadmienić, że słyszeliśmy mowy znakomite, ale nie dotyczące się właściwie przedmiotu.

My mamy uregulować sprawę językową w szkołach; była źle dotąd uregulowana, i czego najgorzej widzimy teraz skutki. Szczegółowo w rozbiór mów poprzednich wchodzić nie mogę. Nad Ganges i Eufrat udawać się nie myślę, bo trochę zadaleko, ani do rajy — jak to czynił mowca jeden poprzedni — bo go teraz nie ma.

Nam wypada zająć się sprawą kraju, obchodzącą ściśle nas wszystkich, nasze całe rodzinne i publiczne życie. Wychodząc z tego punktu widzenia, najlepiej postąpi każdy z nas, jeżeli się będzie trzymał rzeczywistych stosunków jakie są. Każde urojone stanowisko, każda abstrakcja prowadzi bowiem do błędów.

Tu nie chodzi o szczegółniki, ale o rzeczy żywotne, które do żywego wnikały w duszę każdego z osobna i w wszystkich razem. (brawo.)

Dotychczas językiem wykładowym w szkołach n nas był język niemiecki, a jakie koleje w skutek tego przechodziło wychowanie publiczne, to o tem w sprawozdaniu obszernie jest rzecz wyłuszczone. Było to wynikiem politycznego wpływu na szkoły, i ztemu, które na kraj z tego powodu spłynęło, ma zaradzić teraz Rada szkolna. Jawną powszechnie jest rzeczą, że język niemiecki jako wykładowy w szkołach naszych, nie odpowiedział potrzebom oświaty, która tylko pewnymi przyrodzonymi środkami rozwijać się może. Język obcy takim środkiem być nie może, to jasna.

Powiedziałem, że w kwestji tej opierać się należy na rzeczywistości. Pod tym względem mamy do czynienia z dwoma faktami. Jednym faktem jest „tysiąca lat” przebytych razem z sobą wśród różnych okoliczności.

A obok tej rzeczywistości jest jeszcze drugi fakt, dopiero od lat 18 istniejący. Rzecz naturalna, że stan jaki trwał przez 1/2 tysiaca lat, musi nam służyć za podstawę postępowania, czy to komu miło lub niemiło. Fakt drugi musi być także uwzględniony, również bez różnicy, czy miły dla kogo lub niemiły. Onierając się na tych dwóch rzeczywistościach i urządzając nasze szkoły pod względem języka wykładowego, nie możemy zbłądzić, bo idziemy drogą naturalną. Słyszeliśmy wprawdzie z tej trybuny, że komisja szkolna, i sejm za nią idący dokonuje rozkładu narodowego w naszym kraju. Ale fizyka uczy, że i dwie siły, wprost sobie przeciw działające, mogą dać jedną wypadkową.

Temu nikt zaprzeczyć nie może, że do r. 1848 język polski był u nas powszechnie tak w domach polskich, jak i oświeconych ruskich, językiem używanym, i nie naturalniejszego. Język ten wypracowali sobie tak Polacy jak i Rusini wspólnymi siłami. Język ten i teraz powszechnie jest znanym, umiejętnie wykształconym, każdy go rozumie, i każdy nim mówi, więc nie podlega wątpliwości, że język ten może być wykładowym. Pytanie tylko zachodzi, co się ma stać z językiem ruskim. Komisji nie uszło, że jest różnica między wykształceniem, jakie posiada język polski a ruski. Komisja zajmując się sprawą tak ważną, jaką jest oświata, nie mogła brać rzeczy sercem i uczuciem. Komisja tedy rozważając te rzeczy, przyszła do przekonania, że język ruski w szkołach ludowych może być wykładowym; ale w szkołach średnich, gdzie potrzeba do umiejętnych wykładów używać języka umiejętnie wykształconego, zupełnie inaczej być musi. W takich razach należy rozważyć, że na zdobycie umiejętności składały się wieki, i że nie jeden tylko naród składał się na rezultata oświaty swoją własną i wspólną z innymi pracą. Wiedzę tedy ogólną i oświatę można krzewić jedynie za pomocą takiego środka, który nosi na sobie piętno tej wspólnej i ciężkiej pracy w dociekaniach ducha ludzkiego. Takim środkiem jest tylko język naukowy. W miarę tego, jak narody brały bierny czy czynny udział w rozwoju ducha ludzkiego i oświaty powszechnej, języki ich stawały się wykształconszymi lub pozostawały w tyle i pozostawały na poziomie, nie pochwycone toczącym się kołem dziejowym. Dla mnie język każdy jest drogi, bo jest on narzędziem do wyższych celów, i w każdym czynu tam była iskra boju. Ale mimo to pomiędzy

językami jest różnica. Pozwólcie panowie, że użyję porównania, które mi się wydaje tu być trafne. W górach są rozmaite kruszace w rodzimym stanie, drogie i podłe, pomieszczone w ziemiami, i potrzeba umiejętności do tego, aby wydobyć je z tamtąd i oddzielić cenne klejnoty od bezużytecznych brył. Otóż i języki bywają w rodzimym stanie, mogą kryć w sobie nieocenione bogactwa i obfitości skarbów, — lecz musi przystąpić duch narodu, rozdzielić żywioly, i wydobyć kruszace czyste. (Brawa).

Nie wchodzę w to, dla czego język polski zdobył sobie stanowisko naukowe, a język ruski pozostał na poziomie. Bez wątpienia nie jest to wina języka ruskiego, i powtarzam, że nie wchodzę w przyczyny, które są temu winne. Bo gdybym wszedł w te powody, to musiałbym się zapytać mowcę poprzedniego, który nam między innymi przytaczał, że Jagiellony mówili po rusku, musiałbym się jak powiadam zapytać mowcę poprzedniego: dla czego przestali nim mówić? Wszak język żaden nie może być nikomu narzucony, bo nie masz władzy, któraby przmusiła dziecię do wymawiania innych wyrazów, jak tych, któremi doń przemawia matka. Ale też z drugiej strony język własnym trzyma się ciężarem i zdobywa sobie pole w dziedzinie oświaty i umiejętności. I dopóki jakiś język nie ma tego naturalnego ciężaru własnego, tej rzekłbym grawitacji językowej, dopoty żadeni sztucznymi środkami podtrzymać się nie da na wysokości czasu i swego zadania cywilizacyjnego.

Mówią nam tutaj, że język ruski ma literaturę, i to nawet starszą od literatury innych narodów. Moi panowie! i ja z powołania swego, jako Rusin znam bardzo dobrze tę piękną dawną literaturę ruską. Ale to pewna, że ta literatura należy do przeszłości. Faktem jest teraźniejszy, że język ruski mimo tej literatury pozostał w tyle. I pewną jest rzeczą, że to nie wina ani narodu, ani języka.

Ale że język ruski tak podupadł, to jest naturalnym i niezamierzonym skutkiem grawitacji dziejowej, jaką wyższa oświata i cywilizacja Zachodu wysyłała na szczyty Wschodu. Otóż że język ruski pozostał w tyle, a język polski wzrósł na stanowisko naukowe, to dla tego, że język i cywilizacja polska oparła się o Rzym i Zachód, język zaś ruski i literatura jego trzymała się Bizancjum i Wschodu. W tych rzeczach moi panowie! to tak samo jak w matematyce. Kto rachunek swój oprze o czynniki dodatnie, ten otrzyma też i rezultat dodatny. — kto ma zaś do czynienia z czynnikami ujemnymi, ten musi też i wyniki dostać ujemne. A że czynniki Zachodu były i są w dziejach dodatnimi, to widzimy z dziejów. Zachodnie państwo rzymskie upadło jeszcze w 5. wieku, wschodnie zaś dopiero w 15. stuleciu, ale mimo to wpływ Zachodu pozostał dotąd i co raz większe i szersze zdobywa sobie pole na Wschodzie. Wpływ Wschodu najwidoczniej nęga, bo nie ma w sobie żywotnej siły ani prawdy (huczne brawa).

Jeżeliśmy tu wystąpili z ustawą językową, to zarzucił nam jeden z mowców poprzednich, że posunęliśmy się zanadto daleko. Ja odpowiadam na to, że uwzględniłszy tylko stosunki faktyczne. Jeśli inny mowca z przeciwniej strony utrzymywał, że narodowi ruskiemu i jego oświacie wyrządziliśmy krzywde, i że historja zapisze tę krzywde, to ja panowie! przyznam się, iż z ręką na sercu czekam tego sądu! (Brawa). Pomijam drobne spory, które nie tyczą się istoty przedmiotu, ale biorąc rzecz ze stanowiska wyższego, stanowiska cywilizacyjnego, jestem pewny, że na forum dziejowym to cośmy tu wnieśli, otrzyma uznanie, bo wnieśliśmy dla tego, aby służyły oświacie i cywilizacji. A gdy mowa o krzywdzie, to pytanie komu krzywda. Gdy w r. 1848 zapytał rząd, jaki język ma być wykładowym w szkołach niższych i gimnazjalnych, i gdy w zachodniej Galicji zażądano języka polskiego, wy panowie przemawiając niby to imieniem wschodniej części kraju, zażądaliście utrzymania języka niemieckiego jako wykładowego we wszystkich szkołach. Czy możecie sumiennie powiedzieć, żeście lepiej od nas z takim żądaniem służyli oświacie, i czy możecie powiedzieć, że język niemiecki jest zdolniejszy do wykładów dla dzieci ruskich i polskich, niż język rodzinny? A dziś dowodzicie właśnie potrzeby rodzinnego języka wykładowego. Wprawdzie wy nie uczyli się nigdy języka polskiego; kiedy ja chodziłem do szkoły uczono owej gramatyki polskiej, która się zaczęła od słów: „zrazu ludzie rozmawiali na migi” i której nauk rzeczywistych chyba tylko do tego prowadzila, aby ludzie rozmawiali na migi (wesołość), i choć z nas żaden nie uczył się języka polskiego, jednakowoż wszyscy tu tak ja jak i wy panowie zarówno dobrze umieć mówić i pisać po polsku, a ja mam honor oświadczyć, że się tak dobrze rodzę z ojca Rusina, jak i wy, moi panowie! Gdybym był wziął rozbrat z tym językiem i ze względami cywilizacji, miałbyście mnie panowie dziś — obok siebie. Ale ja, który 16 lat strawiłem na usługach wychowania publicznego, i który przysięgałem przestrzegać interesów oświaty, musiałem się oświadczyć przeciw językowi, którego nikt z nas nie umie, kto go się porządnie przez lat kilkanaście nie uczył. A panom tym szło o to, aby młódz ruska uczyła się po niemiecku, choć wiedzieli bardzo dobrze, że to nie poprowadzi do postępu, ani rozkrzewienia oświaty. Ale moi panowie, w tej części kraju przeważnie chodzi do szkół średnich młódz polska, która ma swój język wyrobiony i zdolny do wszelkich wykładów. I tejto młodziży kazano się uczyć wszystkiego w języku niemieckim!

Nie byłaz to sroga krzywda, wyrządzona młodziży, ludności! (Huczne oklaski.) A dziś oni się nyskarżają i płaczą i mówią o krzywdach, jakie im wyrządził chemy. To co system ówczesny uczynił tak skoro i chętnie dla pięknych

oczu reakcji, to nie jest pokrzywdzeniem kraju w rozumieniu tych panów, — ale to jest krywdą, jeżeli komisja proponuje, że wybór języka wykładowego ma być zawisłym od rodziców, gminy, rady powiatowej i sejmiku, a językowi ruskim w wykładach po szkołach średnich ma być nadany taki zakres, aby mógł o własnych i żywotnych rozwijać się siłach, skoro dziś nie jest jeszcze wykształconym! (brawo.)

Pojmuję panowie, że bolesną jest rzeczą słyszeć, iż się ma język niewykształcony. Ale tam panowie, gdzie idzie o oświatę, tam sentymentalności trzeba się pozbyć. Gdyby tu w tej części kraju język polski nie był zrozumiałym, gdyby tutaj wyłącznie tylko mówiono językiem ruskim, a języka polskiego dzieci tak nie rozumiały, jak nie rozumieją języka niemieckiego — natenczas gdyby szła kwestja o język wykładowy — powiedziałbym niezawodnie: Uczcie się po rusku. Ale język polski w tej części kraju jest tak dobrze rozumiany i wszyscy nim tak dobrze mówią, jak w Galicji zachodniej. Wprawdzie mówię, że dzieci ruskie popełniają błędy, mówią lub piszą językiem polskim, ale wszakże mogą z własnego nauczycielskiego doświadczenia zaręczyć, że te same błędy popełniają także dzieci polskie, bo to nie pochodzi z nieświadomości języka samego, ale z niezajomości gramatyki.

Ja zresztą dodam to: Panowie podnieśliście tutaj kwestję równoprawnienia, domagacie się równoprawnienia, zarzucacie nam, że wam krzywdy wyrządzamy. Czyż nie widzicie, że czasy się zmieniają? Jak wiadomo, z waszej przyczyny uczyliśmy się i uczymy ciągle po niemiecku. A gdy w tych smutnych czasach we Lwowie rząd przyzwolił na utworzenie przy gimnazjum dominikańskim czterech klas pobocznych, czyli tak zwanych klas paralelnych — i te cztery klasy później zamieniono w osobne czteroklasowe gimnazjum pod imieniem Najmilsiejszej panującego nam monarchy — to cóż zrobiono? Oto do tego zakładu naukowego nie może chodzić żaden chłopak obrządku grecko-katolickiego, chyba tylko za osobnym certyfikatem namiestnictwa. Czyż wobec tego faktu nie wypada nam raczej dopominać się równoprawnienia? (Okłaski).

Idę dalej. Cóż się stało z tutejszym uniwersytetem? Zaprowadzono tam trzy katedry z wykładem ruskim dla przedmiotów, które potrzebują umiętności na wskroś terminologii; aby katedry te utrzymać, przyporządkowano docentów bez żadnej kwalifikacji, bez egzaminów, i katedry te vegetują sztucznie, a język Śniadeckich, Leliewelów, Mickiewiczów, Naruszewiczów, język, którym wykładano najścisłejsze umiętności w uniwersytecie wileńskim, którym przemawiają z katedr wszechniej Jagiellońskiej, pomimo wszelkich usiłowań nie mógł się doprosić tu ani jednej katedry! — I panowie ci domagają się równoprawnienia! (Brawa i okłaski).

Mógłbym bardzo wiele przytoczyć szczegółów takich, i przyznam się, że jednym z najgłówniejszych powodów, dla czego był zmuszony opuścić zawód nauczycielski, były to okropne stosunki szkolne po gimnazjach naszych, jakie się wyrodziły przez pewien przeciąg czasu pod wpływem tej frakcji wielmożnej. I to mię zniechęciło do odstąpienia od zawodu, któremu się poświęciłem. (brawo.)

Z tego względu zbierając to, com tu powiedział, powtarzam, że przeciw językowi ruskim nie jestem. Wiem najlepiej, że język ten ma zasoby, ale jeszcze bynajmniej nie rozwinięte. Powołuję się na zdanie ks. Pawlikowa, który nazwał język ruski językiem obiektywnym, pozbawionym jeszcze świadomości subiektywnej. Taki język nie ma jeszcze nie gotowego, nie wyrobionego, i ja jako pedagog, muszę się sprzeciwić zaprowadzeniu do wykładów języka tak chwytliwego. Ten tylko język może być wykładowym, który ma literaturę nieprzerwaną i żyjącą. Znana wam jest gadka mitologiczna o Anteuszu, który będąc synem ziemi, z ziemi czerpał siły swoje, a walcząc z Herkulesem, ilekroć został przez tegoż rzuconym o ziemię, nabierał nowej siły i powstawał do walki. Otóż dla języka jest literatura tą matką ziemią, z której on musi czerpać siły swoje, by mógł skutecznie walczyć i opierać się rozmaitym Herkulesom, czy to pod postacią niemiecką, czy moskiewską. (Okłaski i brawa powszechne!)

Język polski ma już taką literaturę. Język ruski musi ją sobie dopiero zdobywać. Mówiono nam tu o jakichś rozporządzeniach, nieprzyjających dla narodu ruskiego. Były rozporządzenia językowe i szkolne, wychodzące od namiestnictwa i od inspektorów, ale rozporządzenia na waszą stronę, a nie na naszą. (Brawo.)

Wyluszczywszy w ten sposób stanowisko i sposób zapatrywania się komisji edukacyjnej, i odparłszy zarzuty przeciwników projektu, polecam go Izbie do przyjęcia. (Brawa i okłaski bez końca.)

Mowy dalsze podamy jutro.

Do wczorajszego sprawozdania musimy dodać jeszcze jeden szczegół ciekawy; po przerwie, gdy sejm o godzinie 1/6 zebrał się ponownie, by wysłuchać sprawozdawcę Czerkawskiego, hr. Golejewski zawiadomił, że na jego ręce nadeszła petycja od gminy Laekie, w której 50 rodzin obrządku gr. kat. domaga się, aby szkoły ich wylądowały z rąk konsystorza grecko-katolickiego.

Ponieważ komisja petycyjna była już rozwiązana, przeto odesłano tę petycję do Wydziału krajowego.

Kronika.

Adres zaufania. Gminy powiatu zaleszczyckiego. Korolówka, Skowiatyn, Jurjampól, Zalusiniec, Szuparka. Chudijowce, Szyszczkowce, Sinków, Kasperowce, Szczytowiec, Leszczynki, Gródek, Kuśkowiec, Nowosiółka, Dzininów, Kościelniki, Dzwiniacz, Pieczarna, Wina-

tyńce, Holihady, Zeżawa i Bedrykowiec przesyła J. E. X. namiestnikowi hr. Gólcuchowskiemu adres zaufania następującej treści:

Excellencjo!

Wobec powszechnej radości i zadowolenia, z jakim nominację Waszej Excellencji c. k. Namiestnikiem w kraju naszym powitano, i przekonanie o zbawiających i błogi rozwój krajowych instytucji, zapewniających rządowi Waszej Excellencji, pobudził wszystkie stany i korporacje do jawnego składania swego hołdu, manifestującego się w licznych deputacjach, adresach i prośbach o przyjęcie honorowego obywatelstwa, którem to nieziemem przejęci, śmiemy pomnożyć liczbę czczących Najjaśniejszego Pana przychylnie postanowienie, poddające nas pod pieczęrowite rządy Waszej Exc. składając w najgłębszej pokorze nasz hołd, podziękując powszechnie niezachwiane zaufanie, iż kraj nasz, który tyle dobrodziejstw zawdzięcza Waszej Exc., doświadczać będzie i na przyszłość błogich skutków rządów Jego.

Będąc mocą ustawy gminnej uczestnikami nadanych swobód konstytucyjnych, których energiczne i należyte przeprowadzenie w powiecie naszym zapowiada ponysłność dla ogółu i zadowalnia wsze oczekiwania, składamy Waszej Exc. jako twórcy nowej ery pomysłnej, najgłębsze podziękowanie nasze, upraszając najpokorniej, by przy uroczystym zapewnieniu naszej niezachwianej i niezłomnej wierności dla Najj. Pana i Najwyższego Tronu Jego, raczył te nieudolne wyrazy przyjąć jako objaw prawdziwego szczęścia, którem przejęci zostajemy, odkąd czujemy się pod opiekunictwem rządu Waszej Excellencji.

Raczy Wasza Exc. pozwolić, byśmy, wywiązując się niniejszem z zlecenia gmin tutejszo-powiatowych złożyli u stóp Waszej Exc. najgłębszy hołd i uszanowanie. (Następują podpisy przełożonych gmin.)

U znanego profesora **Golowacko**ja odbyła się wczoraj sejsa rewizja sądowa, przy której zabrano wiele papierów. Bliższych szczegółów nie wiemy.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się dziś dnia 2. stycznia 1867. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Wszystkie sprawy niezakończony z ostatniego zwyczajnego posiedzenia, tudzież: Dostarczenie papieru, druków i robót introligatorskich dla magistratu na rok 1867. Sprawozdawcy radni pp. Wild i dr. Czernyński.

Sambor dnia 29. grudnia 1866. Pozwólcie mi miejsca w waszem piśmie na kilka uwag o rzeczy, która niezawodnie zajmie waszych czytelników, jako sejsa złączona z dzisiejszą niedzielą naszego kraju.

Przed świętami Bóżeo Narodzenia wydelegował był tutejszy naczelnik obwodowy z polecenia Namiestnictwa, komisję do Medenic, mającą przeprowadzić śledztwo dyscyplinarne przeciw dwóm urzędnikom tamtejszego powiatu, zaskarżonym o sprzedajność i zdradziństwa, rozmaite szachrajstwo, a nawet o coś, co traci moskiewską propagandę.

Z najpewniejszego źródła wiadomo mi, że sprawa jednego z tych zaskarżonych została odstąpiona przez komisję dyscyplinarną kryminalnemu sądowi do dalszego urzędowania, przekroczenia zaś drugiego traktowane były i udowodnione w drodze dyscyplinarnej, a w końcu przedłożone zostały akta śledcze do rozstrzygnięcia Namiestnictwu.

Oba te śledztwa, cały ich przebieg i następstwa są jednak całkiem powszednie, i nie zadziwia nas wcale że ten lub ów urzędnik popełnia nadużycia, dopuszcza się czynów hańbiących go a krzywdzących społeczeństwo, bo od wieków bywali i będą pojedynczy ludzie zli, szkodliwi drugim, depcący prawa boskie i ludzkie, ale to zadziwia mocno i zadziwia prawdziwie zdolne, że się znajdują między urzędnikami różnych zawodów tacy, którzy zamiast przejąć się szlachetnym oburzeniem na wiadomości o niecznych postępkach swych współurzędników, sponać gniewem i uczuć w ich postępkach, urażę swej godności wyrządzoną, oburzają się przeciwnie na tych, którzy te nieczne czyny odkryli, jak gdyby nie występki, nieprawości, niecnoty były złem, ale ich wydobycie na jaw, zapobieżenie im, oddanie pod sąd i karę.

Podług takich pojęć, miałoby więc nie społeczeństwo ograniczenie urzędzone i pod warunkami tym organizmem wskazanemi prawo do istnienia, ale ci, którzy ten organizm naruszają!

Ten szczególny rodzaj sprawiedliwości znajduje w urzędników zastępie swoich wielbicieli i adherentów.

Mówiliśmy z nimi osobliście, i gdyby nam nie o rzecz chodziło, ale o osoby, gdybyśmy sami w poczet urzędników nie liczyli się, gdybyśmy nie cenili nazbyt szanownego powołania urzędnika, moglibyśmy wymienić w tem miejscu nazwiska tych szczególnych opiekunów bezprawia i niecnoty.

Takie objawy przekonują nas, jak dalece upadły system rządzenia powyrwał wszystkie pojęcia zdrowe, jak potrafił przytłumić nawet głos człowieczego sumienia, że nam ono już odmawia swej boskiej skądźki do rozpoznania prawdy od fałszu, cnoty od występku.

Takie objawy udowadniają nam zarazem, jak trudnym jest zadanie dzisiejszego systemu rządowego, mającego naprawić zle, które poprzedni system krajowy wyrządził, i jak ta naprawa tylko powoli postępować może, podnosząc w podpadłych godność osobistą, budząc czujność tego poczciwego stróża wewnętrzznego, zwanego sumieniem, ucząc obowiązków względem drugich i kraju całego prawie od abecadła.

Ale paulatim summa petuntur. więc i nasza nadzieja spoczywa w Bogu najprzód a potem w dobrej woli obecnego rządu.

(X Y Z.) Nowy Sącz d. 24. grudnia. Wpadło nam w ręce wezwanie, dziwne istotnie w swoim rodzaju. Pan Levaj, drukarz w Przemysłu wzywa listonoszów galicyjskich do pnumeryaty na „noworocznik fraszek pocztowych“ wydany w języku ruskim. Wystosował jednak swe wezwanie w języku niemieckim mówiąc: Die in polnischer und deutscher Sprache erschienenen Postbüchel sind abgehehmet, und nichts sagend. Inhalts, potępił przeto sam ów język, w którym ogłoszenie uczynił, które w tym języku jest temsamem abgehehmet und nichts sagend, a przecież nie usprawiedliwił, dlaczego niesmaczny (niemiecki) smaczny (ruski) zastąpił. Pan Levaj o szolomiony russomania, widać nie pomyślał, że odbiorcy listów grażdanki nie czytają, a więc nie są w stanie podzielić jego zdania, że choćby nawet Indowe facecje, ale grażdanką, to nie znajdują schmackhaft und vielsagend.

(A) Borszczów. Ze źródła niepodejrzanego doszła tu wiadomość, że mieszkaniec z Gernakówki w karczmie tamecznej wśród wielu włościan powstając przeciw osobie monarchy, odrzekając się jego panowania, poddawał się z czcią i pokorą pod błogie berlo imperatora Wszech Rosji. Włościanie dali znać miejscowej straży finansowej, która owego czciciela imperatorskiego odstawiła do przynależnego powiatu w Mielnicy.

Po roztropnej energii tamecznego naczelnika spodziewać się należy, że spieszenie i ogólnie ściśle śledztwo zarządzi, i potrafi wykryć prawdziwe źródło tej propagandy moskiewskiej, która skrycie krzewiona przez Moskalofolów, czem raz jawniej i śmielej poczyna wydobywać się na wierzch.

Ze Stryjskiego dn. 29. grudnia z. r. Okropny pożar wydarzył się w dniu wili Bóżeo Narodzenia w wieżach w Czahrowie z niezbadanej dotąd przyczyny, podczas srożącej się burzy, ogarnawszy w tak gwałtowny sposób oficynę i dwór, że nie wszyscy domownicy z zaproszonymi na wieczereze gośćmi, życie z płomieni wynieść zdołali.

Spaliła się bez śladu panna-służąca: jeden z zaproszonych gości, p. G., w tej chwili kiedy to piszę prawdopodobnie już nie żyje: właściciel domu p. M. Bogdanowicz, a z nim kilka jeszcze osób w skutek poparzenia mocno uszkodzonych. Cały znaczny bardzo i skrzętnie zbierany zasób długich lat pracowitego i poczciwego życia gospodarza: w klejnotach, srebrze, księgozbiorsze, cennej utworach sztuki, trzydzieści kilka koni, cała wozownia, część zboża, wszystko to stało się bez możliwości ratunku w przeciągu kilkunastu minut pastwą strasliwego żywiołu. Pisząc tę korespondencję pod wpływem okropnego wrazenia i zgrozy, miło mi wspomnieć, że gospodarz p. B., przechowując dawne przodków zwyczaje, i dobrą i złą dolę dzieląc pospolu z miejscowym duszpasterzem, goszcząc u swojego stołu w czasie wieczery znanego ks. Ogonowskiego obrz. gr. zarówno z swoją rodziną i przyjaciółmi, doznał tego samego dnia nawazajem w skromnym, lecz wzorowo schludnym księdza domku przytułku z całą staropolską gościnnością. Zaczny ten ksiądz przyjął z otwartym ramionem, z całym wylicaniem poczciwego serca, aż do zaparcia się własnych niezbędnych potrzeb biednych gospodarzy, oddawszy im cały domowy zasób na usługi. Otóż krzewiąc się jeszcze dawne cnoty pomimo podszeptów złych duchów!

(O) Stanisławów dnia 30. grudnia 1866. Przed kilku dniami czytaliśmy w gazecie waszej korespondencję ze Stanisławowa o abstynencji luminarzy biurokratyzmu przy wyborze posła naszego grodu.

Korespondencja ta nie sprawiła na nas wcale tak przykrego wrazenia, jak o tem szanowna redakcja Przeglądu Lwowskiego, w artykule swym o przedwyborach stanisławowskich się domniemywała, lecz i owszem radzi jesteśmy każdej sposobności demaskowania tych ludzi, którzy zdają się nie pamiętać, że są albo tylko obywatelami, albo tylko sługami kraju, którzy ich żywi, lecz stawiają się przy każdym objawie życia narodowego chyłkiem i młieżkiem na piedestalu kierowników opinii z biura prezydalnego, gwałca po ukazu swoim, przekonania swoich podwładnych.

Szał ten panowania nad przekonaniem i współobywateli, opanał tych ludzi tak, że nawet zapominają o pierwszych obowiązkach swego urzędu, bo gdzież załatwiać im porządek sądu lub urzędu, kiedy oni mniemają, że na to dano im tylko posady, aby bronił interesów dawnego systemu przeciw każdemu postępowi Austrii na drodze postępu, przez Najjaśniejszego Pana rządzić, kilku z urzędników naczelnikom bior pod osobistą odpowiedzialność, by żaden z podwładnych ich się nie ważył przy wyborach poselskich ukazać — jak z drugiej strony nieporządek, niepraktykowany dotychczas w naszym sądzie w załatwianiu spraw, który dowodzi, że pan przez v. Koschinea ma o czemś ważniejszym myśleć, jak o sądownictwie. Z całego tłumu tych nieporządków dosyć podać nam najświeższy fakt, który przechodzi wszelkie pojęcia, o zawikłaniach, jakie od czasu objęcia prezydentury przez p. v. Koschinea, się wkładły. I tak w kilku sprawach spornych w tutejszym sądzie obwodowym się toczących, stanęły obie strony na terminach w toku grudnia 1866 wyznaczonych, i upraszały o delację.

W skutek tego wydał sąd nowe terminy na styczniu 1867, i zawiadomił o tem obie strony na dniu wczorajszym. Rzecz zatem zdawała się całkiem załatwiona.

Tymczasem inaczej o tem sądzi tutejsza opatrność wyborcza w osobie p. v. Koschinea, gdyż w tej samej sprawie odbierają naraz strony nowe uchwały na dniu następnym, z tej samej daty i do tej samej liczby wydane, które je zawiadomiją, że na terminie w grudniu 1866 r. obie sporne strony nie stały, że w skutek tego termin upadł, i że nowy dopiero na żądanie stron wyznaczonym zostanie.

Ze prowadzenie sporów w ten sposób, strony na nieobliczone straty i zawikłania naraża, to mniejsza, byle tylko salus Austriae nie zechciał iść nowym porządkiem, z programem p. Koschinea niezgodnym.

Stowarzyszenie czynnej miłości bliźniego zamysła zupełnie odnowić i przyozdobić ołtarz Zbawiciela ukrzyżowanego w kościele oo. dominikanów we Lwowie na cześć i chwale Bogu, który miasto nasze uchronił od epidemii cholery w roku ubiegłym. Tym celem zbierają członkowie komitetu wybranego datki dobrowolne między mieszkańcami za pozwoleniem c. k. dyrekcji policji. Takie datki, czy osobliście, czy nasyłane, przy muje także kasjer Stowarzyszenia, p. Antoni Bogdanowicz, radny miasta Lwowa i kupiec pod l. 19 m. przy placu Marjaekim.

Ostatnie wiadomości.

Zaledwie sejm został zamknięty a już się dowiadujemy, że sejmy krajowe będą wkrótce znowu zwolane i to już 15. lutego. Jeżeli się ta wiadomość sprawdzi, to nie byłoby nowych wyborów. Sejmy mają być zwolane tylko do wybrania delegacji dla zebraania parlamentu z krajów koronnych niemiecko-słowiańskich.

Jutro podamy w przeglądzie politycznym

dosłowne brzmienie rozporządzenia cesarskiego z dnia 28. grudnia 1866, zaprowadzającego zmiany w poborze wojskowym. Rezultat tych zmian dla wszystkich ulegających dziś poborowi, jest taki, że kto skończył 23 lat życia, nie ulega już wcale obowiązkom służby czynnej w wojsku, na przyszłość zaś wszyscy leżący od 20 do 23 lat będą musieli służyć. Dla siły zbrojnej państwa wyniknie ząd znaczne powiększenie kontyngensu. Dotychczas jednorazowy pobór dawał około 84.000 ludzi, branych z 5 pierwszych klas poborowych. Na przyszłość liczba wieloletnich corocznie do armii będzie wynosić około 140.000, stan czynnej armii, uzupełnianej w przeciągu trwania sześćoletniej kapitulacji, przeniesie liczbę 800.000 a wraz z pierwszą rezerwą, którą można szacować na 300.000 armia operacyjna dojdzie do imponującej cyfry 1.000.000 a oprócz tego pozostanie na zalogi i t. p. druga rezerwa, wynosząca około 200.000 ludzi.

Podczas gdy Izba niższa parlamentu włoskiego odczytała się na dni kilka, senat prowadzi dalej swoje czynności i uchwalił między innymi przyjęcie adresu, ułożonego w Izbie niższej, jakoteż ustawę podatkową.

Rzymski korespondent Czasu donosi w liście z dn. 25. grudnia: „W przeddzień Bóżeo Narodzenia Ojciec św. zaczął przyjmować rozliczne ciała duchowne i świeckie przybywające z powinszowaniem. Jednym z pierwszych był trybunał sygnatury. Ojciec św. przemawiając do składających go prałatów rzekł: „Starajmy się iść naprzód jak możemy i poprzestańmy na tem co dziś jeszcze mamy“. Dalej przypominając dawne czasy, zaprzeczył rozpuszczonej niegdyś przez dzienniki wieści, jakoby ks. Lud. Napoleon ścigany przez policję Grzegorza XVI. i schroniwszy się do Spoleto gdzie teraźniejszy papież był podówczas arcybiskupem, pożyczyl u niego znacznej sumy pieniędzy, a potem niewdzięcznością mu odpłacił.

Dziś rano Ojciec św. odprawił uroczyste nabożeństwo na grobie świętych Apostołów z całą okazałością i świetną wystawą właściwą tym niezrównanym ceremoniom. Cztery ambasadorowie, francuski austriacki, hiszpański i portugalski, ministrowie i umocowani innych mocarstw w ódświętych mundurach, królewska rodzina Burbonów, król Ludwik bawarski i wszystkie świat urzędowy, przytomni byli sumie przez papieża śpiewanej. W ciągu nabożeństwa Ojciec św. poświęcił miecz i kapelusz z gronostajami i srebrną gołąbką, który niegdyś książęciem chrześciańskim posyłany był. Po ceremonii dziekan św. kolegium składał papieżowi życzenia w kaplicy przenajśw. Sakramentu. Nie mogę wam jeszcze podać przemówienia tego i odpowiedzi.

P. Michelangelo Tonello i jego sekretarz, p. Maurvey Calegari, przytomni byli nabożeństwu w lawce za lawami kardynałów i biskupów. P. Tonello wciąż się układa z kardynałem Antonellim, i zdaje się, że rokowania niezgorzej idą. Rząd włoski odstąpił stanowczo od exequatur, folgnie sobie w przedmiocie przysięgi, zostawia nawet Ojcu św. inicjatywę nominacji biskupów w całych Włoszech, ale żąda konieczności zmniejszenia liczby dycezyj i wymaga, aby z 208 zostało tylko od 65 do 70. Hrabia Sartiges był dnia 19go zeszłego miesiąca u papieża. Ponoził zapewnienia rządu francuzkiego, iż doczesna władza nadal utrzymana zostanie. Nowych ochotników do rzymskiego legionu żołnierzy z francuzkiej armii przybyło 200; z odchodzącego wojska okupacyjnego przeszło w szeregi legionu ludzi 80; do żuawów zaś wstąpiło nowych ochotników 400 Francuzów i Belgijczyków; największe nazwiska Francji jaśnieją między nimi; jest jeden Lusignan, potomek królów Cypru i Jerolimy, głośne w krzyżowych wojnach imię. — Przybił do Civitavecchia inny amerykański statek wojenny „Canadainad“, tudzież portugalska fregata „Mindello.“

Z Madrytu donoszą, że deputowani Blos Rosas, Salaverria, Fernandez de la Hoz i Robert, którzy żądali audiencji u królowej Izabelli, by jej wręczyć adres ułożony przez pewną liczbę deputowanych, zostali wydaleny z Madrytu a jak twierdzą niektóre dzienniki, kazano im nawet opuścić kraj zupełnie. Królowa podpisała 31. zm. dekret rozwiązujący kortezy i rozpisyjący wybory na dzień 10. marca r. b.

Russki Invalid i Journal de St. Petersburg powstrzymały artykuł angielskiego dziennika Times w sprawie kandydacji, i wyraziły radość swoją z powodu zgodności wyrażonych w nim zapatrywań się na tę sprawę z ideami, jakie ma Moskwa w sprawie wschodniej. Obydwa te dzienniki powiadają, że Europa powinna się trzymać zasady nieinterwencji w tym sporze między Turkami a chrześcianami.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż d. 1. stycznia. Cesarz Napoleon przyjmując gratulacje ciała dyplomatycznego przy Nowym roku, wyraził nadzieję, że wstępujemy w nową erę pokoju i pojednania, i że wystawa powszechna przyczyni się do usmierzienia namiętności i do zbliżenia interesów. Cesarz uprasza zarazem reprezentantów państw obcych, aby chcieli u swoich rządów być tłumaczami uczuć przyjaźni.

Na przemowę arcybiskupa paryzkiego wynurzył cesarz, patrząc na czynność tego prałata w sprawach religij i państwa, otuchę, że niebo wysłucha jego modłów, będących dla Francji dobrodziejstwem a dla cesarza nowem źródłem pociechy i nadziei.